Dziś 8 stron WARSZAWA, ŚRODA 15 STYCZNIA 1947 R. (A) **Cena numeru 3 złote**

Nr. 12 (771) ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-089

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8 85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Dziś o 3 pp. rozpocznie się w Londynie
dyskusja nad losem Niemiec

Projekt traktatu z Austrią przygotowany

Czy mocarstwa zażądają podpisu Niemiec?

LONDYN (PAP). — Delegacja polska na konferencję w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i Austrią, przybyła w dniu wczorajszym do Londynu.

Przewodniczy jej wiceminister spraw zagranicznych, tow. prof. Leszczycki. Oprócz prof. Leszczyckiego przybyli: poseł polski w Pradze amb. Wierbłowski, gen. Prugar Kettling, oraz prof. Stanisław Grabski.

LONDYN (PAP). — Nowy ambasador ZSRR przy rządzie brytyjskim Georgij Zarubin przybył w poniedziałek samolotem do Londynu.

Wraz z ambasadorem Zarubinem przybył dotychczasowy ambasador Gusiew, który obecnie jest wiceministrem spraw zagranicznych i reprezentuje Zw. Radziecki na obradach zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw, które rozpoczynają się dziś w Londynie.

RUCHLIWOŚĆ RZĄDU CZESKIEGO

PRAGA (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych Czechosłowacji, dr Clementis, zaprosił akredytowanych w Pradze przedstawicieli dyplomatycznych czterech mocarstw oraz Polski, Jugosławii, Holandii, Danii i Belgii i poinformował ich o stanowisku Czechosłowacji, wobec nadchodzących rokowań w Londynie w sprawie Niemiec. Równocześnie Clementis zasięgał opinii przedstawicieli dyplomatycznych tych państw, odnośnie niektórych zasadniczych problemów, dotyczących traktatu pokojowego z Niemcami.

W skład delegacji czechosłowackiej wchodzą: amb. Heinrich, min. pełn. dr Hajdu, min. pełn. Lisicky oraz gen. Pika.

PRAGA (SAP). Delegacja czechosłowacka opuszcza Pragę we wtorek, z amb. Heinrichem na czele.

Jan Masaryk, czeski min. spraw zagranicznych, oczekiwany jest w Londynie ok. 22 lub 23 stycznia.

PROJEKT TRAKTATU Z AUSTRIĄ

LONDYN (SAP). Vilfamsen, polityczny doradca amerykańskiego gen. Clarca, przybył do Londynu, przywożąc ze sobą projekt traktatu pokojowego z Austrią.

Rzecznik Austrii oświadczył, iż nie oczekuje na razie przybycia do Londynu delegacji oficjalnej. Przybędzie ona jedynie wówczas, gdy zastępcy ministrów spraw zagranicznych zaproszą Austrię do przedstawienia swego punktu widzenia.

INNE DELEGACJE

Oczekiwana jest delegacja jugosłowiańska, pod przewodnictwem min. Vilsana.

Grecja będzie reprezentowana przez swego ambasadora w Londynie.

Kanada będzie reprezentowana przez Robersona, wysokiego komisarza Kanady w Londynie.

Norwegia i Dania nie wyznaczyły swych delegacji. Rządy tych państw wystosują jedynie pisemne noty na konferencję. Nie wiadomo, czy Belgia, Holandia i Luksemburg wyślą swych delegatów do Londynu. Prawdopodobnie posłowie tych państw przedstawią ustnie punkt widzenia swych rządów.

ANGLOSASI JUŻ KONFERUJĄ

LONDYN (PAP). W niedzielę przedstawiciele St. Zjednoczonych, amb. Murphy (do spraw niemieckich) i gen. Clark (do spraw austriackich) odbyli rozmowy z rzeczoznawcami technicznymi. Delegat francuski, Couve de Murville, natychmiast po przyjeździe udał się do ambasdy francuskiej. W. Brytanię reprezentują: sir Strang (do spraw niemieckich) i lord Hood (do spraw austriackich). Otwarcia konferencji ma dokonać we wtorek Bevin.

Pierwsze posiedzenie będzie wspólne, następnie zaś zagadnienie niemieckie i austriackie — traktowane będzie oddzielnie.

CO POWIE BEVIN

Bevin w swym przemówieniu informacyjnym ma poruszyć sprawę zabezpieczenia się świata przed odrodzeniem polityki agresywnej i dyktatury w Niemczech, stworzenia w Niemczech warunków gospodarczych, które pozwoliłyby Niemcom i reszcie świata na korzystanie w warunkach pokojowych z produkcji i zasobów niemieckich oraz sprawę stworzenia w Niemczech warunków konstytucyjnych, któreby umożliwiły realizację tych celów.

Jednym z naczelnych zagadnień konferencji jest sprawa, czy kraje zwycięskie przedstawia Niemcom traktat pokojowy do podpisania, czy też Niemcy otrzymają statut pokojowy. W pierwszym wypadku zaszłaby konieczność utworzenia rządu niemieckiego, któryby traktat pokojowy podpisał, w drugim wypadku zaś Niemcy otrzymałyby statut, pod którym znalazłyby się jedynie podpisy krajów zwycięskich.

Młodzieńczy zapał starych towarzyszy

Do redakcji naszej wraz z przekazem na Fundusz Wyborczy PPS na sumę 1.000 zł. wpłynął list od starej działaczki i towarzyszki partyjnej jeszcze z walk o Niepodległość i Socjalizm w okresie 1904 i 1905 r., tow. Marii Jodko.

List ten wzruszający ukochaniem naszych Sztandarów Partyjnych i ideałów, które One reprezentują, wskazuje, że nasi poprzednicy, mimo ciężkich przeżyć, mimo lat nie tracą ani na chwilę młodzieńczego zapału, który prowadził ich do walki. List ten niech będzie dla młodych pokoleń PPS-owskich, przykładem i nauką oddania i wiary w słuszność naszej sprawy. Ta wiara i ukochanie naszych ideałów daje nam zwycięstwo.

„Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Przysyłam na fundusz wyborczy 1000 zł., niestety nie mam możności przeznaczyć większej sumy i dlatego traktuję to raczej jako wyczyn propagandowy, albowiem aktywni pepesowcy sprzed wielkiej wojny, powinniśmy niezmiennie dzierżyć wysoko sztandar P. P. S., na którym wyryty wieczysty napis: „NIEPODLEGŁOŚĆ i SOCJALIZM"" i nie rozpraszać, a jednoczyć siły w narodzie do budowy i urzeczywistnienia tych ideałów, o które P. P. S. przez z górą 50 lat walczyła i życie niejedno w walce o te ideały składała".

Przed rocznicą wyzwolenia



Już za parę dni, bo 17 stycznia, obchodzić będziemy uroczyście rocznicę wyzwolenia Warszawy. Na zdjęciu generalicja polska ogląda w dniu zajęcia Stolicy ruiny wieżyczek mostu Poniatowskiego po stronie warszawskiej

Czechosłowacja proponuje Polsce wspólne stanowisko wobec Niemiec

PRAGA (PAP). — Minister przemysłu Czechosłowacji Lauszman oświadczył, że rząd czechosłowacki stara się usunąć wszelkie przeszkody na drodze do porozumienia między Czechosłowacją a Polską, tak, aby delegacje obu krajów mogły zająć na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie wspólne stanowisko względem Niemiec. Min. Lauszman stwierdził, że jest rzeczą konieczną, aby Czechosłowacja żyła w przyjaźni i porozumieniu z Polską. Minister dodał, że rząd uczyni wszystko, co jest konieczne, aby Czechosłowacja i Polska mogły osiągnąć porozumienie w kwestii Niemiec.

PRAGA (PAP). — Prasa czeska donosi, że Czechosłowacja zamierza na konferencji w Londynie domagać się takiego wytyczenia granicy z Niemcami, aby granica górska przesunięta została o 15 km. w głąb. W ten sposób cały łańcuch górski znajdzie się pod kontrolą Czechosłowacji.

PPS na Pomorzu Zachodnim

Polska Partia Socjalistyczna, prowadząc akcję polityczną, synchronizuje ją z działalnością gospodarczą. Synchronizacja wynika z naszego programu socjalistycznego.

Przodując w pracach nad planem gospodarczym dla całego kraju, równocześnie tworzymy **plan regionalny dla Pomorza zachodniego.** Plan ten ustala następujące cele: podniesienie stanu zaludnienia woj. szczecińskiego do 2 milionów ludzi; odbudowę rolnictwa przez podniesienie jego kultury, (Pomorze zachodnie jest krajem rolniczym); odbudowę i rozbudowę przemysłu pod kątem widzenia potrzeb portu szczecińskiego, żeglugi na Odrze i rolnictwa (odbudowa stoczni, średniego przemysłu mechanicznego, przemysłu związanego z rolnictwem, fabryk maszyn rolniczych); odbudowę portu szczecińskiego i portów rybackich, jak Kołobrzeg, Derłów, Warpno, Ustka, Świnoujście i in. Port szczeciński powinien stać się ośrodkiem przeładunków tranzytowych dla całej środkowej Europy (eksport czechosłowacki i węgierski, import rudy szwedzkiej).

W naszych planach zakładamy, że w r. 1949 poziom spożycia na głowę ludności na Pomorzu zachodnim dorówna poziomowi w Polsce centralnej. Zespolenie gospodarcze Ziem Odzyskanych z ziemiami centralnymi będzie dokonane.

W wykonaniu założeń naszego planu chcemy być konsekwentni. Wobec tego stoimy na stanowisku, że fabryki Pomorza zachodniego **powinny pracować u nas.** A ponieważ wszelki przemysł, który tu istniał, ziemiom tym był potrzebny, więc powinien on zostać na miejscu. Jeżeli zaszłaby potrzeba przeniesienia jakiegoś zakładu pracy, fabryki i t. p. z Pomorza zachodniego na inny teren, to musi to być usprawiedliwione bezwzględnymi potrzebami gospodarczymi i uzgodnione ze wszystkimi zainteresowanymi czynnikami.

Spory kompetencyjne muszą nareszcie ustać, fabryki muszą pozostać na Pomorzu zachodnim, gdyż tego wymaga zdrowa, długofalowa polityka gospodarcza, oraz interesy ustawicznie rosnącej ludności woj. szczecińskiego, którego liczba pod koniec planu trzechletniego niezawodnie osiągnie 2 miliony.

PPS staje do pierwszych w odrodzonej Polsce demokratycznej wyborów z jasnym programem, i politycznym, i gospodarczym. Znajduje to pełne zrozumienie u wszystkich członków Polskiej Partii Socjalistycznej i w ogromnych masach naszych sympatyków.

Przez przeszło dwa lata PPS pracowała wytrwale i owocnie. Budowaliśmy zręby naszej państwowości i osiągnęliśmy już wiele. Wkład nasz w życie polskie jest ogromny. **Pracę naszą opieramy na realnym i twórczym stosunku do polskiej rzeczywistości.** Nie dajemy obietnic, ale wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy z nami w imię odbudowy kraju i podniesienia dobrobytu szerokich mas.

Nie agitujemy, ale pragniemy przekonać. PPS kieruje się nakazem służenia narodowi i kroczenia ku socjalizmowi, jako najwyższemu wyrazowi sprawiedliwości społecznej.

Wierzymy, że masy polskie, masy pracujące pójdą za nami, bo PPS nigdy mas tych nie zdradziła.

EUGENIUSZ PRZETACZNIK

Zwycięstwo bloku demokratycznego
zapewni Polsce stabilizację i dobrobyt

Irena i Fryderyk Joliot na konferencji prasowej

Na konferencji prasowej, którą odbyli wczoraj państwo Joliot w **Pałacyku Myśliwskim bezpośrednio po powrocie z Łodzi** profesor Joliot omówił przede wszystkim swe wrażenie z wizyty w Polsce.

— Byliśmy tu przed rokiem i pamiętamy nasze ówczesne doznania. Możemy ocenić jak wielkie zaszły zmiany i jak wiele już dokonano. Wy — tu, na miejscu nie dostrzegacie tego tak wyraźnie, jak my, przyjezdni!

Źródło niesłychanej żywotności Polski i jej szybkiego, dźwigania się z ruin, widzi prof. Joliot w jedności klasy robotniczej, którą dostrzec można na każdym kroku.

— Jest ono waszym wielkim sukcesem! — podkreślił prof. Joliot.

Ostrzegając przed zbytnią ingerencją wpływów anglo - saskich na politykę polską, profesor Joliot powiedział:

— Nie można dopuścić, aby sprawy gospodarcze oddziaływały na politykę. Chcemy takich przyjaciół, którzy żywią dla naszego kraju szczere sympatie, nie zaś takich, którzy intersują się nami dlatego, że jesteśmy ich klientami.

W stosunkach polsko - francuskich, jak i w ogólno - światowych dużą rolę odegrać mogą, zdaniem profesora Joliot, dwie siostrzane instytucje: Towarzystwo Przyjaźni francusko - polskiej w Polsce i Towarzystwo Przyjaźni polsko - francuskiej we Francji, którego znakomity uczony jest prezesem.

— Instytucje te wpłynąć mogą na pogłębienie stosunków kulturalnych i ekonomicznych między obu krajami, na wymianę dóbr materialnych (Francji, np. potrzeba węgla, Polsce — maszyn). — Również ważną byłaby wymiana uczonych, badaczy, profesorów. Polscy uczeni odczuwają w kraju brak laboratoriów. Niech na razie pracują we Francji! W nauce nie można się zatrzymać. Trudna jest do odrobienia przerwa wojenna Trzeba uniknąć rozpowszechnionego po pierwszej wojnie światowej objawu, że uczeni, odszedłszy od nauki, już do niej nie wracali, znajdując sobie inne zajęcie.

Pani Joliot była we Francji inicjatorką utworzenia Komitetu Książki, który ma na celu zbiórkę literatury naukowej dla polskich uniwersytetów i zakładów naukowych. Przysłano już dotąd kilkanaście ton książek. Dalsze są w drodze.

— Oba siostrzane Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej, a zwłaszcza to, które działa we Francji, odegrać mogą wielką rolę w chwili, gdy na konferencji pokojowej ważyć się będą losy Niemiec — twierdzi prof. Joliot — granice Polski na Odrze i Nisie i sprawa zagłębia Ruhry ważne są i dla Polski i dla Francji. Niemcy są bowiem naszym wspólnym wrogiem i jednakowe grozić nam może z ich strony niebezpieczeństwo.

Omawiając wewnętrzne sprawy Francji, znakomity uczony zwraca uwagę na błędy popełnione w pierwszym okresie po wyzwoleniu przez generała de Gaulle i jego zwolenników. Nie ujmując olbrzymich zasług, jakie położył dla Francji generał podczas wojny, podkreślić trzeba, że po powrocie do kraju nie zrozumiał on potrzeb ludu francuskiego i jego dążeń. Z obawy, aby lud nie ujął władzy w ręce, z obawy przed utratą przywilejów — popełnił dużo błędów.

Mówiąc o dzisiejszych osiągnięciach Polski, reformach społecznych, i sukcesach w dziele odbudowy, profesor Joliot przypomniał jedną ze swych wizyt przed laty.

— Po moim odczycie grupa młodzieży wręczyła mi kwiaty. Kwiaty były czerwone. Młodzi ludzie zostali potem aresztowani i musiałem interweniować, aby ich zwolniono. To była Polska ministra Becka.

Zapytany przez jednego z dziennikarzy, jaki wynik wyborów przyniósłby Polsce najszybszą stabilizację, odbudowę i dobrobyt, p. Joliot odpowiedział stanowczo:

— Zwycięstwo bloku demokratycznego.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 14 stycznia

Konferencja w Londynie

DZIŚ zaczyna się w Londynie konferencja zastępców czterech ministrów spraw zagranicznych, którym powierzono przygotowanie wyznaczonej na 10 marca br. konferencji pokojowej z Niemcami w Moskwie. Donieśliśmy już o wyjeździe do Londynu na tę konferencję licznej polskiej delegacji, z naszym towarzyszem, wiceministrem Leszczyckim na czele.

Dwie koncepcje wyłoniły się w sprawie udziału Polski, Czechosłowacji i innych mniejszych państw w konferencjach londyńskiej i moskiewskiej. Według pierwszej z nich delegacja polska i inne miałyby wystąpić tylko w ograniczonej roli rzeczoznawców lub świadków i mogłyby tylko odpowiadać na pytania lub składać wnioski na zaproszenie przedstawicieli „Wielkiej Czwórki". Według drugiej koncepcji, popieranej przez nas od chwili pierwszej wiadomości o konferencjach w Londynie i Moskwie, — Polska, Czechosłowacja i inne państwa, sąsiadujące z Niemcami powinny być potraktowane jako pełnoprawni uczestnicy tych konferencji.

Polska jest zbyt zainteresowana w rozwiązaniu problemu niemieckiego, Polska poniosła zbyt wielkie ofiary, Polsce wreszcie grozi zbyt wielkie niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, by nasza delegacja mogła występować w roli li tylko świadka lub rzeczoznawcy. Głos Polski powinien być wysłuchany w całej rozciągłości i uwzględniony we wszystkich stadiach przygotowywania i opracowywania traktatu z Niemcami.

Plotki, plotki...

WOBEC zbliżania się dnia wyborów wzrasta nasilenie tak zwanej „szeptanej propagandy", czyli używając terminów mniej fachowych, rośnie liczba plotek, celowo puszczanych przez przeciwników Bloku Demokratycznego.

Już nie mówiąc o zupełnie fantastycznych plotkach, lansowanych na dalekiej prowincji, jak np. o „desancie angielskim w Warszawie" lub o „wywożeniu na Sybir" przeciwników bloku, — możemy również w Warszawie zanotować kolportowanie nie mniej głupich i bzdurnych pogłosek.

Tak np. nasi agitatorzy z terenu Pragi donoszą o rozmyślnie powtarzanej plotce, jakoby ci wszyscy, którzy podpisali listy Bloku Demokratycznego już tym samym spełnili swój obowiązek obywatelski i już nie potrzebują i nie powinni głosować w dn. 19 stycznia. Na Mokotowie puszczono pogłoskę, że „kto nie przyjdzie na zebranie wyborcze, będzie ukarany grzywną w wysokości 500 zł" ściąganą w drodze administracyjnej.

Te wszystkie plotki mają zupełnie przejrzysty cel: ich autorom i kolporterom chodzi o wywołanie zamętu w głowach wyborców, o zdezorientowanie „szarego obywatela", o wywołanie paniki i popłochu.

Ale jesteśmy pewni, że nie tylko cwani Warszawiacy, lecz nawet mieszkańcy najbardziej oddalonych od ośrodków centralnych wsi polskich, nie dadzą się nabrać na tego rodzaju bujdy i głupie plotki. I ta broń reakcji zawiedzie.

„Wspaniała rozmowa"

PO PRZYJĘCIU na Kremlu marszałek brytyjski Montgomery oświadczył, że rozmowa jego ze Stalinem była „wspaniała". Wydaje się, że w słowach tych zawarta jest o wiele głębsza treść, niż zdawkowa, okolicznościowa formułka grzecznościowa. Entuzjastyczne komentarze znanego ze wstrzemięźliwości szefa sztabu brytyjskiego znamionują istotny zwrot w stosunkach angielsko-radzieckich.

Tak też ocenił tę sprawę dobrze poinformowany korespondent londyński najbardziej miarodajnego dziennika amerykańskiego „New York Times", który twierdzi, że „od czasu ukończenia wojny stosunki między obu państwami (tzn. ZSRR i Wielką Brytanią) nigdy nie były tak dobre, jak w chwili obecnej".

Bezpośrednią konsekwencją pomyślnej wizyty Montgomery'ego w Moskwie będzie chyba powodzenie najbliższych konferencji międzynarodowych, które dotychczas przeważnie stały pod znakiem większej lub mniejszej różnicy zdań między Związkiem Radzieckim i państwami anglosaskimi. W dalszej przyszłości zacieśnienie współpracy radziecko-angielskiej zmusi Stany Zjednoczone do zrewidowania „polityki atomowej" i do szukania zbliżenia z pozostałymi partnerami z Wielkiej Trójki. Wizyta Montgomery'ego przekreśliła ostatnie nadzieje tych wszystkich spośród amerykańskich kół reakcyjnych lub spośród polskiej kliki emigracyjnej, którzy jeszcze ciągle liczyli na „trzecią" wojnę.

Blum gościem rządu brytyjskiego

Doniosłe rozmowy gospodarcze i polityczne

Sprawa Ruhry tematem narad

LONDYN (PAP). — W poniedziałek po południu premier francuski Leon Blum przybył samolotem na lotnisko Northelt pod Londynem, na oficjalne zaproszenie rządu brytyjskiego. Towarzyszą mu małżonka, jego sekretarz prywatny i trzej wyżsi urzędnicy francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Na lotnisku premiera powitał w imieniu króla Jerzego VI ambasador brytyjski w Paryżu Duff-Cooper. Przedstawiciele premiera brytyjskiego oraz min. Bevina również byli obecni na lotnisku.

Ambasada francuska w Londynie wydała komunikat oficjalny, który stwierdza, że w wyniku wymiany listów pomiędzy premierem Attlee, a premierem Blumem — premier francuski przybył do Londynu, ażeby omówić sprawy interesujące zarówno W. Brytanię, jak i Francję. Premier Blum będzie gościem rządu brytyjskiego.

W kołach politycznych stwierdzają, że głównym tematem rozmów będzie sprawa węgla niemieckiego, którego Francja pragnie otrzymać większe przydziały. Ponieważ trudno jest oddzielić kwestie gospodarcze od politycznych, nie jest wykluczone, że przyszłość Zagłębia Ruhry będzie omówiona podczas wizyty Bluma w Londynie.

Rzecznik francuskiego MSZ oświadczył, że wizyta premiera francuskiego ma bardzo wielkie znaczenie dla uzgodnienia francusko - brytyjskich planów odbudowy. Rozmowy będą dotyczyły przede wszystkim spraw gospodarczych. Poza tym omówione zostaną zagadnienia polityki zagranicznej Francji i Anglii.

Premier Blum powróci do Paryża w czwartek, gdyż tego dnia po południu odbędzie się wybór prezydenta Republiki Francuskiej.

Min. Modzelewski w Moskwie

MOSKWA (PAP). 12 stycznia przybył do Moskwy wiceminister spraw zagranicznych — Modzelewski. Na centralnym lotnisku powitali go dyrektor departamentu europejskiego MSZ Aleksandrow, dyrektor protokółu — Mołoczkow, charge d'affaires R. P. — Wolpe oraz członkowie ambasady polskiej w Moskwie.

Aresztowania spiskowców na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Ministerstwo spraw wewn. ogłosiło komunikat urzędowy o postępach dochodzeń w sprawie wykrytego ostatnio spisku kontrrewolucyjnego. Początek spisku sięga 1945 r., gdy przywódcy nielegalnej organizacji pod nazwą „Społeczność węgierska", czynnej za czasów Horthy'ego postanowili wznowić swą działalność.

Deklaracja ideowa przywódcy tego ruchu — Donata, została znaleziona podczas rewizji policyjnej. Dokument ten zawiera ataki na republikę w szczególności zaś na reformę rolną. Zeznania aresztowanych spiskowców doprowadziły do ujęcia dalszych 10 osób. Wszyscy oni są wyższymi urzędnikami. Ogółem aresztowano 93 osoby.

Montgomery zdziałał więcej niż Byrnes i Bevin

LONDYN PAP. — W holenderskim piśmie socjalistycznym „Hot Vrija Volk" ukazał się artykuł o poprawie stosunków angloradzieckich po wizycie marszałka Montgomery w Moskwie.

„Czego Byrnesowie i Bevinowie nie mogli dopiąć w Moskwie" — pisze holenderski dziennik — a mianowicie — przywrócenia zaufania — to biorą teraz na siebie dwaj generałowie — brytyjski Montgomery i nowy amerykański sekretarz stanu Marshall".

LONDYN (SAP). — Marszałek Montgomery, po swym powrocie do Londynu wysłał do generalissimusa Stalina podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego doświadczył od Stalina oraz przedstawicieli Armii Czerwonej.

Podobne podziękowanie wysłał Montgomery do marszałka Wasilewskiego, wyrażając wdzięczność za umożliwienie mu odwiedzenia armii radzieckiej i dodał w końcu, iż ma nadzieję, że nawiązana przyjaźń rozwinie się i pogłębi we wzajemnym zaufaniu.

Montgomery oczekuje rewizyty marszałka Wasilewskiego w czerwcu rb.

Strajk w Anglii zaostrza się

Attlee grozi dymisją?

LONDYN PAP. — Ministerstwo pracy i transportu ogłosiły komunikat, zapowiadający zabezpieczenie dostawy żywności do Londynu przez wojsko. Komunikat został ogłoszony po odrzuceniu przez strajkujących robotników przemysłu transportowego apelu związków zawodowych, o powrót do pracy.

Urlopy dla policji w Londynie zostały cofnięte. Na rynkach wystawione wzmocnione warty.

LONDYN (SAP). — Oddziałom wojskowym w środkowej Anglii polecono być w pogotowiu na wypadek, gdyby strajk rozszerzył się na inne wielkie miasta Anglii.

Rzecznik strajkujących oświadczył, że nie będą oni szukali zatargu z wojskiem, natomiast rozstawią pikiety celem przestrzegania, aby nie zatrudniono cywilnych.

Strajkujący grożą dalszą akcją w wypadku, gdyby wojsko było używane nadal, po dokonaniu koniecznego rozdziału żywności.

LONDYN (SAP). — W ubiegłym tygodniu w związku z zaostrzającą się sytuacją strajkową, premier Attlee zagroził podaniem się do dymisji, o ile jego koledzy w rządzie, reprezentujący związki zawodowe, nie zdołają wywrzeć nacisku, celem zapobieżenia strajkom.

Attlee ostrzegł, że tolerowanie nieoficjalnych strajków może odbić się katastrofalnie na produkcji w przemyśle brytyjskim.

Wybitni działacze bezpartyjni stwierdzają:

Jedynie Stronnictwa Bloku zdolne są sprostać zadaniom stojącym przed krajem

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu, niżej podpisana grupa bezpartyjnych obywateli, wybitnych działaczy z rozmaitych dziedzin życia, ogłosiła następującą odezwę do mieszkańców Warszawy.

Zbliża się dzień 19 stycznia, dzień pierwszych po wojnie wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej.

Wybory te przypadają w dobie, kiedy przed społeczeństwem naszym i jego rządem stoją wielkie, epokowe zadania.

Naród polski, który poniósł w tej wojnie olbrzymie ofiary krwi i mienia, musi stać się znów twórczym uczestnikiem współżycia narodów świata, musi podnieść poziom swej wytwórczości i swą stopę życiową przez Odbudowę Kraju, musi zagospodarować ziemie odzyskane, utrwalić swe granice — musi odbudować swą stolicę.

Dzieło odbudowy, rozpoczęte przed dwoma blisko laty, święci już dziś poważne postępy we wszystkich dziedzinach — mimo ubytku sił ludzkich, spowodowanego przez wojnę i rozproszenie Polaków po świecie, mimo ubóstwa środków i strasznych zniszczeń materialnych.

Konieczność odbudowy, waga tego dzieła, jest może najgłębiej rozumiana u nas w Warszawie, w mieście, którego bohaterstwo i poświęcenie podziwiał świat, a które dzięki śmiałej decyzji rządu od razu, po oswobodzeniu, zostało uznane za siedzibę władzy i stolicę Kraju.

W styczniu roku 1945 Warszawa była wielkim cmentarzyskiem, dziś wre znowu życiem i spełnia funkcję stolicy.

Wyniki odbudowy Kraju i stolicy zawdzięczamy wytężonej pracy wszystkich warstw naszego społeczeństwa, którą kierował rząd, oparty w przeważnej mierze o partie polityczne zjednoczone w Bloku Stronnictw Demokratycznych. Stronnictwa te grupują siły społeczne i polityczne, które jedynie zdolne są sprostać zadaniom stojącym dziś przed Krajem.

Dlatego podpisani bezpartyjni, zebrani na posiedzeniu dnia 7 stycznia 1947 r., oddajemy nasze głosy na listę Bloku Demokratycznego i Związków Zawodowych i wzywamy Was, Obywatele, do głosowania na tę listę.

Ufamy, że rząd, jaki ukonstytuuje się po wyborach podejmie właściwe środki, by stworzyć atmosferę prawdziwego zaufania i spokoju dla twórczej pracy wszystkich sił narodu.

ODEZWĘ PODPISALI:

Berezowski Ludwik, Brzezińska Joanna, Cybis Jan, Dr. Eberhardt Maksymilian, Fleszerowa Regina, Dr. Kołodziejski Henryk, Inż. Kowalczewski Stanisław, Inż. Kubalski Jan, Langner Julian, Dr. Łapiński Stanisław, Dr. Łącki Mikołaj, Dr. Majkowski Juliusz, Maliszewski Aleksander, Adw. Maślanko Mieczysław, Miłobędzki Zbigniew, Ostoja - Chrostowski Stanisław, Ostrowski Feliks, Gen. Rudolf Karol, Inż. Serejko Stanisław, Słomczyński Adam, Strzelecki Edward, Sturm de Sztrem Edward, Dr. Stypułkowski Stanisław,, Adw. Szulborski Witold, Szyfman Arnold, Inż. Trzciński Gustaw, Prof. Wakar Aleksy, Rektor Politechniki Warchałowski Edward, Wieteska Władysław, Wróblewski Tadeusz, Gen. brygady Zawadzki Stanisław.

PPS - owskie i spółdzielcze sztandary powiewały w czasie uroczystości w fabryce Majewskiego w Pruszkowie

Dnia 13 bm. w Pruszkowie, w Fabryce Ołówków Majewskiego, odbyło się uroczyste wręczenie wiceprzewodniczącemu Krajowej Rady Narodowej, tow. Szwalbemu, 60-o milionowego ołówka, wyprodukowanego przez fabrykę po wojnie. Na uroczystość przybyli licznie przedstawiciele władz Wojewódzkich z tow. Witkowskim, przewodniczącym Woj. Rady Narodowej, wojewodą Garncarczykiem, władz spółdzielczych, z tow. Żerkowskim, władz wojewódzkich PPS z sekretarzem, tow. Lipcem oraz przedstawiciele miasta i Miejskiego Komitetu PPS.

Tow. Szwalbego powitał przy wejściu do fabryki las sztandarów PPS, miejscowych organizacyj zawodowych i tęczowy sztandar spółdzielczy. Dwaj najstarsi robotnicy, tow. Kopeć i tow. Kadzikiewicz wręczyli tow. Szwalbemu chleb i sól, po czym orkiestra fabryczna odegrała hymn państwowy.

Tow. Szwalbe zwiedził szczegółowo fabrykę, interesując się poszczególnymi etapami prac. Wszędzie, gdzie tylko spojrzeć, niebieskie bluzy OMTURowe i opaski PPSowskie. Hale udekorowane emblematami PPS, OMTURu i spółdzielczości. Zwracała uwagę dekoracja symbolizująca oddanie się fabryki pod opiekę spółdzielczości i napisy, jak: „Spółdzielczość, to szczęście mas pracujących", „Państwo demokratyczne, to silna spółdzielczość".

W wielkiej sali stolarni przemówił do tow. Szwalbego przedstawiciel fabryki tow. Bugajski, podkreślając silną wolę ogółu robotników i pracowników, by fabryka znalazł się w ramach sektoru spółdzielczego. Tym samym duchem przepojone były mowy przewodniczącego Komitetu PPS Pruszków, tow. Winczuka, przewodniczącego Rady Zakładowej, tow. Jarosa, wreszcie byłego współwłaściciela fabryki, obecnego dyrektora, Majewskiego, który po przemówieniu wręczył tow. Szwalbemu symboliczny ołówek.

Tow. Szwalbe odpowiedział w serdecznych ciepłych słowach, podkreślając samodzielność i inicjatywę zespołu tutejszego, który przystąpił do pracy nie czekając na żadną pomoc i zachętę.

Z kolei tow. Guła, wiceprzewodniczący Miejskiego Komitetu PPS, zwrócił się do tow. Szwalbego z prośbą, by zechciał wręczyć 150 legitymację członkowską nowemu tow. partyjnemu. Tow. Szwalbe wręczył legitymację tow. Kuferowi, wygłaszając krótkie przemówienie okolicznościowe o obowiązkach PPSowca. Następnie zwiedzono małą wystawę prac fabrycznych.

Uroczystość zakończyło skromne śniadanie, na którym przemawiali tow. Witkowski, tow. Żerkowski i tow. Lipiec oraz inni goście.

Nastrój był, jak to podkreślił tow. Szwalbe, odbiegający od szablonu, nieoficjalny i serdeczny. Atmosfera owiana tym braterskim duchem PPSowskim, który cechuje wszystkie nasze uroczystości. Nie tylko emblematy, odznaki i niebieskie koszule, lecz treść przemówień, lecz to trudne do ściślejszego określenia poczucie wspólnoty i silnej więzi wzajemnej, wskazywały, że fabryka jest z gruntu PPSowska.

Nic dziwnego, że w tych warunkach cały zespół pragnie oddania fabryki „Społem". Załoga, która uratowała fabrykę przed zniszczeniem, która tę fabrykę uruchomiła bez żadnej pomocy, ma pełne prawo domagania się, by dalsze jej losy były związane z ideologią, której zawdzięcza ona swój obecny stan.

Robotnicy swoim wysiłkiem zdobyli pełny tytuł własności. Jako PPSowcy, pragną, by tytuł ten miał charakter spółdzielczy.

Demonstrowali swoją wolę każdym słowem, dekoracjami, symbolizującymi ich przywiązanie do spółdzielczości.

J. G.

Nenni zwyciężył

na Kongresie socjalistów włoskich

RZYM (SAP). Kongres partii socjalistycznej obradował w poniedziałek nad wnioskiem Pietro Nenni, dotyczącym przyjęcia całości proponowanej rezolucji. Po żywej dyskusji, wniosek został przyjęty znaczną większością głosów. Za wnioskiem padło 542.887 głosów. Za wnioskiem grupy Iniziativa Socialista — 5.313 głosów, od głosowania wstrzymało się 69.403.

Nenni zabierając głos po głosowaniu podkreślił, iż obecnie otwiera się realna możliwość realizacji paktu o jedności działania zawartego z komunistami.

Z.N.P. wobec wyborów

Jednolity front za Blokiem Demokratycznym

Zarząd Główny ZNP uchwalił deklarację, motywującą zgłoszenie udziału przy wyborach do Bloku Stronnictw Demokratycznych i Zw. Zawodowych (Nr 3).

Jednocześnie powołano do życia Centralny Nauczycielski Komitet Wyborczy pod przewodnictwem tow. St. Świdwińskiego (PPS), celem bezpośredniego kontaktu z Blokiem i propagandy wyborczej w myśl wskazań KCZZ.

Komitet położył główny nacisk na propagandę przez radio, prasę (Głos Nauczycielski i prasę codzienną), wydawnictwa (broszury, ulotki) i ułatwienia w organizowaniu wieców wyborczych nauczycieli, na których przemawiać mieli delegaci Z. G. Z. N. P. i kandydaci na posłów.

Prócz tego Komitet rozesłał w teren cegiełki na fundusz wyborczy Nr 3 oraz ulotki o wyborach i podjął akcję przeciw terrorowi.

Za pośrednictwem prasy Centralny Komitet Nauczycielski ZNP wzywa całe społeczeństwo do przeciwstawiania się szerzeniu plotek przez reakcję, mających zastraszyć nauczycielstwo i podważyć demokratyczny charakter wyborów.

Powrót

K. Małcużyńskiego z zagranicy

Znany publicysta, współpracownik i specjalny korespondent zagraniczny „Robotnika", tow. Karol Małcużyński, wrócił z zagranicy po prawie półrocznym tam pobycie.

Tow. Małcużyński pozostanie jakiś czas w kraju, poczem ma ponownie wyjechać z ramienia „Robotnika" na Konferencję Pokojową w sprawie Niemiec.

ŹLE PŁACILI w WiN-ie...

Zamiast gotówki — awanse i ordery

W piątym dniu procesu komendy głównej WiN, zeznania składał oskarżony kpt. Leski, szef sztabu obszaru zachodniego WiN. Oskarżony przyznaje się do zarzucanych mu przestępstw, z wyjątkiem uprawiania działalności szpiegowskiej.

Opowiada o swojej działalności konspiracyjnej, którą rozpoczął jeszcze w 1939 r., przeprowadzając lotników na Węgry. Następnie oskarżony kontynuował robotę podziemną w kontrwywiadzie i odniósł szereg sukcesów na tym odcinku pracy.

MUSIAŁ PRACOWAĆ W WiN

W okresie likwidacji AK, Leski — jak twierdzi — nie uzyskał zwolnienia od Okulickiego („Niedźwiadka") i musiał pracować w organizacji, jako szef sztabu obszaru. Jako inżynier-okrętowiec, rozpoczął w marcu 1945 r. pracę w stoczni gdańskiej. W Gdańsku został aresztowany. Udało mu się jednak zbiec. Jak twierdzi — nie miał innego wyjścia i musiał brnąć dalej, pracując w WiN. Przez jego ręce, jako szefa sztabu obszaru Zachód, przechodziły wszystkie rozkazy, dokumenty i korespondencje z podległego mu terenu.

Przez ręce oskarżonego przeszedł m. in. również rozkaz Bora-Komorowskiego, w którym ten zrzekał się naczelnego dowództwa.

Leski przyznaje, iż miał do czynienia z materiałami wywiadu wojskowego w okresie prowadzenia akcji „Z" w Wojsku Polskim.

Następnie opowiada, iż do WiN zgłosił się skoczek spadochronowy, niejaki Parowski, oferując możliwość przerzucania za granicę działaczy WiN przy pomocy punktu wywiadu obcego w Berlinie. Człowiek ten rozpoczął następnie pracę w Ministerstwie Poczt i Telegrafów i potrafił sobie zyskać takie zaufanie wśród towarzyszy pracy, że stał się jednym z kierowników Zw. Zaw. Pocztowców.

ZAPŁATA... AWANSOWA

Ponieważ oskarżony stanowczo odpiera zarzuty uprawiania działalności szpiegowskiej, prokurator odczytuje wyjątek z jego zeznań, złożonych w śledztwie, w których Leski mówił, że „ ciągu pięciu i pół lat okupacji i pół roku pracy po wyzwoleniu, obcy wywiad korzystał z wysiłków Polaków, płacąc za te usługi niewspółmiernie niską cenę. Dawał mianowicie zamiast korzyści ogólnopaństwowych, indywidualne awanse i odznaczenia".

Leski mówił następnie, że cudzoziemcy realizowali swoje cele rękami polskimi. Pod płaszczykiem walki z okupantem toczyli walkę z nową Polską.

Z odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora wynika, że oskarżony przekazywał wiadomości wojskowe o rozmieszczeniu oddziałów Armii Czerwonej, pozostających pod dowództwem marsz. Rokossowskiego.

(Dokończenie na stronicy 3-ciej)

Katastrofa samolotu polarnego

Przed dwoma tygodniami wystartował amerykański hydroplan, wiozący na swym pokładzie uczestników wyprawy admirała Byrda do bieguna północnego. Samolot ten zaginął bez śladu.

Korespondent agencji „Associated Press" donosi obecnie, że udało się odnaleźć sześciu uczestników ekspedycji. Przez dwa tygodnie gnieździli się oni wśród szczątków rozbitego wodnopłatowca, wśród złomów lodowych krainy Ellsworth. Trzej ich towarzysze najprawdopodobniej zginęli.

Nasi kandydaci

Bolesław Drobner

Listę Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych w Krakowie prowadzi wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS, tow. dr Bolesław Drobner.

Nazwisko to mówi samo za siebie. Zna tow. Drobnera cała polska klasa robotnicza, zna go międzynarodowy ruch socjalistyczny, zna go społeczeństwo polskie i zna go — przede wszystkim — Kraków.

Tow. Bolesław Drobner urodził się w roku 1883 w Krakowie. Ma więc dzisiaj 63 lata — ale nikt nie powiedziałby tego o człowieku z młodzieńczą energią, młodzieńczym entuzjazmem i zawsze młodą, płomienną wiarą w sprawiedliwość społeczną, w socjalizm. W roku 1901 ukończył tow. Drobner gimnazjum w Krakowie, a następnie studiował kolejno w Berlinie, we Lwowie, w Zurychu, we Freiburgu i w Wiedniu. Uzyskał doktorat chemii na uniwersytecie we Freiburgu.

Do Polskiej Partii Socjal - Demokratycznej Galicji i Śląska wstąpił w roku 1898. Wkrótce zatem będzie obchodził 50-lecie swojej pracy w zorganizowanym ruchu socjalistycznym. W latach 1911 — 1914 był skarbnikiem OKR PPS Kraków - Miasto. W roku 1921 został w PPS zawieszony za wystąpienia przeciwko wojnie z Rosją Sowiecką. W rok później założył Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy, która należała do t. zw. Międzynarodówki 2½. W roku 1928 Niedziałkowski i Barlicki występują o połączenie NSPP z PPS. Połączenie to dochodzi rzeczywiście do skutku i tow. Drobner zostaje dokooptowany do Rady Naczelnej PPS.

Te lata między rokiem 1918 a 1928 nie były dla niego lekkie. Był wszak rewolucyjnym socjalistą, prawie „komunistą", jak mówiła policja. Aresztowany był w roku 1922, następnie w roku 1923 — kiedy to wygłosił owo słynne przemówienie przed sądem w związku z zajściami listopadowymi — w r. 1927 ponownie, w roku 1932 za strajk powszechny, a w roku 1936 za propagandę Związku Radzieckiego i za zajścia krakowskie. Jest też w tym czasie źle widziany przez ówczesne kierownictwo partyjne, ale za to niezwykle popularny w masach robotniczych całej Polski, jako człowiek sztandarowy lewicowego rewolucyjnego socjalizmu.

Lata wojenne przeżywa na terenach Związku Radzieckiego. Jest jednym z organizatorów Związku Patriotów Polskich, w którym reprezentuje Polską Partię Socjalistyczną. Zostaje kierownikiem resortu Opieki Społecznej w PKWN, następnie prezydentem miasta Wrocławia. Praca samorządowa nie jest mu zresztą obca, bo był już radnym miejskim przed wojną w Krakowie. Nie jest mu też obca pierwsza linia frontu, z którą idzie w roku 1944 i 1945, bo już w latach 1914—1918 służył w Legionach, a potem w wojsku austriackim (karnie).

Jest współorganizatorem odrodzonej PPS, przewodniczącym jej pierwszej Rady Naczelnej. Na kongresie partyjnym w czerwcu 1945 wybrany został wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej. Objął też przewodnictwo WK-PPS w Krakowie, gdzie jest duszą roboty partyjnej. Jest radnym miasta Krakowa i posłem do Krajowej Rady Narodowej.

Tow. Drobner od r. 1928 był wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego TUR w Krakowie. Jest obecnie jego przewodniczącym oraz członkiem Zarz. Gł. TUR. Odbył w swoim życiu tysiące odczytów, referatów pogadanek, na których cierpliwie wyjaśniał, co to jest socjalizm. Wydał drukiem szereg broszur z tego zakresu. Był i jest współpracownikiem prasy socjalistycznej nie tylko polskiej, ale także zagranicznej.

Odznaczony jest orderem Polonia Restituta II kl.

Tego wybitnego działacza socjalistycznego zna i ceni nie tylko klasa robotnicza. Jest to może paradoks, ale tow. Drobnera — lewicowego, rewolucyjnego socjalistę — szanują i poważaja nawet jego przeciwnicy, nawet wrogowie klasowi — i muszą się z jego zdaniem liczyć.

Głos polskiej kobiety:

DOPROWADZIMY KRAJ DO POKOJU

Równouprawnienie polityczne, jakim cieszą się kobiety w Polsce, zobowiązuje je do zajęcia aktywnego stanowiska w tak ważnym akcie politycznym dla narodu, jakim są wybory do Sejmu Ustawodawczego. Kobiety głosują wszystkie, — mające ku temu prawo, — niezależnie od tego, czy należą do partii politycznych, czy nie. Można nie pracować politycznie, można nawet nie należeć do żadnej partii, ale nie wolno obojętnie ustosunkowywać się do spraw państwowych, mających zasadnicze znaczenie dla kraju.

Na jaką listę?

Każda kobieta szczerze i gorąco pragnie pokoju i zgody. Już sam fakt, że do wyborów idą we wspólnym bloku cztery partie demokratyczne, które dotychczas ponoszą odpowiedzialność za rządy w kraju, każe kobietom przede wszystkim zastanowić się, czy partie tę dobrze kraj prowadziły i czy można w dalszym ciągu obdarzyć je zaufaniem.

Studiujemy pilnie w gazetach i czasopismach artykuły, w których omawiane są osiągnięcia naszego rządu na gruncie gospodarczym, bo to nas — gospodynie domów — najbardziej interesuje. Czytamy, że osiągnięcia są duże i na wielu odcinkach pracy przekraczają normy zaplanowane. Sceptycy powiadają, że papier jest cierpliwy i dużo można na nim drukować. Ale my kobiety, mamy jeszcze własne oczy, którymi widzimy, i własne odczucia rzeczywistości. I tymi własnymi oczyma i własnym odczuciem stwierdzamy, że od czasu zakończenia działań wojennych, t .j. od maja 1945 r. a więc w ciągu zaledwie jednego i pół roku, Rząd Jedności Narodowej ma wielkie osiągnięcia pod względem zorganizowania od początku gospodarki w tak zrujnowanym kraju, jak nasz.

„Dziecko za rękę..."

Na odcinku wychowania naszych przyszłych pokoleń rząd zrobił więcej, niż należało się spodziewać. Uniwersytety, szkoły średnie, szereg szkół dokształcających, mnóstwo szkół zawodowych, bursy, w których ucząca się młodzież znajduje dach nad głową i wyżywienie, — wszystko to świadczy o wielkim wysiłku naszego rządu w stosunku do tych, którzy mają być przyszłością narodu. Choćby za ten wysiłek w stosunku do naszych dzieci matki polskie muszą ocenić ten rząd pozytywnie w myśl przysłowia — „Dziecko za rękę, matkę za serce".

A jednak. — Słyszymy naokoło szepty. — „Nie jest dobrze, bo nie ma demokracji, bo towary nasze wywozi się za bezcen za granicę, bo Ameryka nie chce nam udzielić pożyczki na odbudowę kraju itp. itp.

Odpowiedź na zarzuty

Zastanówmy się nad tymi zarzutami. Zacznijmy od demokracji. Tak, pełnej demokracji w kraju naszym nie ma. Demokrację u nas dopiero się buduje. Budujemy się starannie i gruntownie. Posadziliśmy płonki, które wydadzą piękny plon. Należy tylko skrupulatnie je pielęgnować i to musi czynić cały naród. Płonkami tymi, które niezawodnie wkrótce dojrzeją i będą owocowały, są dwie zasadnicze reformy, reforma rolna i upaństwowienie ciężkiego, t. zw. kluczowego przemysłu.

Wieczni malkontenci powiadają: — „Pomimo wszystko u nas nie ma demokracji" i tęsknie wzdychają w kierunku Anglii czy Ameryki. O tych utęsknionych „demokracjach" zagranicznych warto pomówić. Do dnia dzisiejszego jeszcze nie wszędzie kobiety mają równouprawnienie polityczne, np. w Szwajcarii. Równouprawnienie gospodarcze kobiet w Anglii i Ameryce wygląda tak, że kapitaliści tych krajów wolą zatrudniać kobiety, którym za tę samą pracę płacą 40 do 50 proc. tego, co musieliby płacić mężczyznom. Wolności polityczne całego narodu w Ameryce, wyglądają też problematycznie. Np. sprawa głosowania do parlamentu wygląda w ten sposób, że ordynacja wyborcza zezwala na głosowanie tylko tym, którzy płacą odpowiednio wysokie podatki. Stąd w Ameryce „sukces" partii republikańskiej w ostatnich wyborach.

Pożyczki zagraniczne

Jeszcze z jednym argumentem, często spotykanym, należy się rozprawić: „Gdyby nie było u nas takich rewolucyjnych reform, kapitał amerykański dałby nam niezawodnie pożyczkę na odbudowę kraju".

O tak, możeby i dał! Tylko jak na tym wyszedłby cały naród? Pracowalibyśmy na kapitał zagraniczny, jak murzyni i nie lepiej od murzynów bylibyśmy traktowani. Ci panowie nic na piękne oczy nie dają. Gdyby byli tacy wspaniałomyślni, to na pewno we Włoszech, w których do dnia dzisiejszego trwa okupacja amerykańska, dzieci nie żebrałyby z głodu, a naród włoski nie wszczynałby rozruchów przeciw swoim „dobrodziejom".

Naród nasz zdobył sobie miano narodu „iracjonalnego", który potrafi mężnie bić się i umierać rzadziej za własne sprawy, a zbyt często za sprawy cudze, natomiast myśleć trzeźwo politycznie i patrzeć w przyszłość nie potrafi.

Najdotkliwszy ból

Brak jedności zaprowadził nas na takie manowce, na których naród polski jeszcze nigdy nie chadzał. Biliśmy wrogów w powstaniach i rewolucjach, ale różnice w poglądach politycznych nigdy nie wywoływały w nas takiej nienawiści, abyśmy wzajemnie się wymordowywali. Ponad wszelkie braki i niedostatki, ponad wszelkie bóle, ten ból jest najdotkliwszy. Każda matka, każda żona, córka, siostra czy narzeczona za najważniejszy swój obowiązek wobec Polski winna uważać doprowadzenie kraju do zgody. Mamy wielkie wpływy moralne na swoje najbliższe otoczenie. Musimy tych wpływów użyć. Cały Naród na nas patrzy i żąda, byśmy doprowadziły kraj do pokoju.

To jest wielkie zadanie polityczne na dobę dzisiejszą, od którego nie może uchylić się żadna kobieta. Dlatego głosujemy wszystkie na blok stronnictw demokratycznych i dopilnujemy, by nasi najbliżsi to samo uczynili.

J. Święcicka.

Nasi kandydaci

Piotr Gajewski

Członek Rady Naczelnej PPS, tow. Piotr Gajewski, kandyduje na jednym z czołowych miejsc listy Bloku Stronnictw Demokratycznych w Warszawie.

Urodził się w roku 1902. Jest warszawskim, robotniczym dzieckiem. Pracował od najmłodszych lat, najpierw od roku 1917 do roku 1928 jako zegarmistrz, następnie zaś od roku 1928 do roku 1941 jako konduktor Tramwajów Miejskich w Warszawie.

Do PPS wstąpił w roku 1920, mając zaledwie 18 lat. Już w roku 1926 był członkiem Komitetu Dzielnicy „Jerozolima". W roku 1934 został przewodniczącym Organizacji Tramwajowej PPS; w roku 1937 członkiem Egzekutywy WOKR PPS, w której reprezentuje lewicową opozycję.

Był wybitnym działaczem warszawskiej OM TUR. Ale znany jest przede wszystkim jako działacz związków zawodowych. W Związku Zawodowym Pracowników Komunalnych i Użyteczności Publicznej piastuje kolejno funkcje: członka komisji kulturalno - oświatowej Oddziału Tramwajarzy, członka komisji rewizyjnej, wiceprzewodniczącego Oddziału, aż wreszcie przewodniczącego. W roku 1936 wchodzi do Zarządu Głównego, w roku 1938 zostaje wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego. Pracuje też w ruchu spółdzielczym. W roku 1934 został sekretarzem Rady Nadzorczej WSM, w roku 1940 członkiem Zarządu WSM.

W obronie Warszawy jest Komendantem Placu na Wareckiej 7, formuje 17 kompanię Batalionów Robotniczych, zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. W konspiracji jest jednym ze współzałożycieli pisma „Chłop i Robotnik" oraz współorganizatorem grupy „Barykada Wolności". W roku 1941 wchodzi do KC Polskich Socjalistów. W roku 1943 jest przewodniczącym KC RPPS. W tymże roku organizuje wraz z innymi towarzyszami PAL, w roku 1944 zostaje członkiem Komendy Głównej PAL.

Obecnie tow. Piotr Gajewski jest członkiem Rady Naczelnej PPS, przewodniczącym Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej, wiceprzewodniczącym Rady Związków Zawodowych w Warszawie, członkiem Prezydium KCZZ; członkiem Warszawskiej Rady Narodowej, posłem do KRN; przewodniczącym Rady Nadzorczej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W czerwcu 1946 roku odznaczony został orderem Polonia Restituta i mianowany majorem WP.

Tow. Piotr Gajewski będzie właściwym przedstawicielem ludu warszawskiego w pierwszym sejmie Odrodzonej Rzeczypospolitej. Z ludu wyszedł, wśród ludu pracował, wierny pozostał masom pracującym i socjalizmowi.

Przegląd prasy

TRZY WIZYTY W MOSKWIE

Pod tytułem: „Primadonna jednego sezonu" Jerzy Borejsza drukuje w „Przekroju" artykuł na temat dziejów pertraktacji z Mikołajczykiem, przed utworzeniem Rządu Jedności Narodowej. Szereg epizodów z tego okresu nie było dotychczas ujawnionych.

Charakterystyczne jest stanowisko Mikołajczyka, jakie zajął on dn. 6 i 7 sierpnia 1944 r. w sprawie Ziem Zachodnich w czasie rozmów w Moskwie:

Dnia 6 i 7 sierpnia odbywają się rozmowy między przybyszami z Londynu a delegacją PKWN. Wstępna rozmowa wyjaśniła zagadnienie granicy wschodniej. W sprawie granic zachodnich — cytuję stenogram — toczyła się dnia 6 sierpnia 1944 r. następująca rozmowa:

„MIKOŁAJCZYK: Z tymi ziemiami zachodnimi, to nie wygląda tak prosto, z tego względu, że po pierwsze jest zagadnienie wyrzucenia Niemców.

OSÓBKA-MORAWSKI: Jest sposób na to.

MIKOŁAJCZYK: To się tak mówi, ale nie wiem, jak w rzeczywistości będzie... Kto się podejmie 8 milionów Niemców wyrzucić?"

W trakcie tych rozmów zaproponowano p. Mikołajczykowi stanowisko premiera w przyszłym rządzie:

„PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT: Jak my sobie wyobrażamy rząd. Chciałbym widzieć pana prezesa (tj. Mikołajczyka — uw. nasza) w tym rządzie na stanowisku premiera, pana Stanisława Grabskiego, jako reprezentującego znaczny odłam społeczeństwa...

PROF. STANISŁAW GRABSKI: Ja jestem bezpartyjny.

PREZYDENT: Tym lepiej. Chcę widzieć pana Popiela, przedstawiciela Stronnictwa Pracy. Chciałbym również widzieć w Rządzie któregoś z panów z kraju, reprezentujących wasz kierunek".

Mikołajczyk stanowiska nie przyjął...

Minęły długie miesiące pracy w kraju dla kraju a ciągłych mów i oświadczeń w Londynie. Dnia 11 października, z okazji konferencji przedstawicieli trzech mocarstw w Moskwie, przybyli tam również przedstawiciele rządu polskiego oraz pp. Mikołajczyk, Grabski i Romer z Londynu. Po raz drugi Prezydent spotkał się z p. Mikołajczykiem i zaproponował mu premierostwo.

Tym razem p. Mikołajczyk odroczył decyzję...

Dnia 16 czerwca przybył do Moskwy po raz trzeci Stanisław Mikołajczyk. W pięknych pokojach na pierwszym piętrze, Mikołajczyk informował „konsultantów polskich" o tym, że on ma pełne poparcie Winstona Churchilla, że wysunie twarde postulaty, że albo-albo, że jeśli nie, to nie...

Druga strona nie poszła na „albo — albo". P. Mikołajczykowi odpowiedzieli tow. tow. Osóbka - Morawski, Gomułka, Szwalbe oraz ministrowie Rzymowski, Kowalski i Modzelewski:

Mikołajczyk kurczył się i malał po każdym przemówieniu. Wreszcie wygłosił krótką mowę pojednawczą, którą zakończył stwierdzeniem:

„Niektóre osoby w Londynie rozgłaszały o mnie, że jestem agentem angielskim. Ja tego zarzutu nie przyjmuję".

Jeszcze raz spróbuje Mikołajczyk następnego dnia wrócić do koncepcji rządu z 1926 roku, jeszcze raz otrzyma odprawę, tym razem najbardziej ostrą od dr Henryka Kołodziejskiego, który powiedział: „Pociąg nie zawsze będzie podchodził i czekał z otwartymi drzwiami, aż pasażer wsiądzie..."

„Pasażer wsiadł" — w charakterze już tym razem wicepremiera i ministra rolnictwa.

Takie były dzieje pertraktacyj z p. Mikołajczykiem.

Zgon Gen. Kutrzeby

W Londynie zmarł gen. Tadeusz Kutrzeba, były przewodniczący komisji historycznej, dyrektor Wyższej Szkoły Wojennej i autor wielu prac historycznych.

„Manchester Guardian" pisze:

Naród polski wykona plan 3-letni

gdy osiągnie polityczną stabilizację

LONDYN. W „Manchester Guardian" ukazał się obszerny artykuł na temat polskiego planu odbudowy. Autor artykułu podkreśla, że plan odbudowy ekonomicznej ma być wykonany do roku 1949 i przyczynić się do podniesienia poziomu życia mas pracujących ponad poziom przedwojenny. Koszt przeprowadzenia planu autor oblicza na 400 milionów funtów szterlingów według relacji przedwojennej.

Rozpatrując rozmiary i metody na których podstawie plan ma być wprowadzony w życie, autor podkreśla, że pierwszym zadaniem jest odbudowa zniszczeń wojennych, domów, przemysłu i rolnictwa oraz scalenie ekonomiczne terenów zachodnich z resztą kraju. Ustalenie zasad życia i należytej gospodarki na terenach zachodnich jest jednym z głównych zadań tego planu.

Następnie autor przytacza szereg cyfr, dotyczących planowania wzrostu produkcji. Zaznacza on, że zamierzeniem rządu jest przeobrażenie kraju z rolniczego na przemysłowy i zapewnienie mu tym przodującego stanowiska we wschodniej Europie. Spowoduje to — zdaniem autora — rewolucyjne zmiany.

„Zwiększona produkcja — czytamy w artykule — zmierza do umożliwienia Polsce, po nasyceniu własnego rynku, podjęcia eksportu. Koncepcje te w pełni się popiera jako warunek powodzenia 3-letniego planu".

W zakończeniu autor pisze: „Oczywiście, że plan odbudowy w Polsce ma swoich krytyków, podobnie jak to jest i w innych planujących państwach. Jest wielu takich, którzy nie podzielają optymizmu rządu. Niemniej jednak, osiągnąwszy polityczną stabilizację i pokój, naród polski — zachęcony tym, czego już dokonał — będzie w stanie wykonać w ustalonym terminie plan".

WYTNIJ
I GŁOSUJ 19 b. m. NA

3	3	3	3	3

PAN LEON

Pamięci bojownika o sprawiedliwość

Pamięci Leona Berensona, niestrudzonego bojownika o sprawiedliwość, obrońcy politycznego od roku 1905 aż do wybuchu ostatniej wojny, człowieka o niespotykanej odwadze cywilnej, niezapomnianego obrońcy w procesie brzeskim, nieubłaganego oskarżyciela w procesie przytyckim, zmarłego w kwietniu 1941 r.—wspomnienie to poświęcam.

Po cichych ulicach Mokotowa stukały ciężkie buty niemieckich żołdaków. Na murach rozlepiono nowe rozporządzenia, których sam widok budził dreszcz lęku w zaszczutych przechodniach. Za szczelnie zamkniętymi oknami opowiadano sobie nieprawdopodobne historie o bombach, które już, już zaczynają spadać na Berlin, o tym, że wojna skończy się na pewno na najbliższą Wielkanoc.

Po cichych uliczkach Mokotowa o świcie przeciągały oddziały żołnierzy niemieckich, śpiewając butnie: Haili, hailaa..."

Za szczelnie zamkniętymi oknami domów przybysz z ulicy wyjmował z ukrycia ostatnią gazetkę, dzisiejszy biuletyn radiowy i z maszynowego pisma usiłował odczytać jakieś lepsze wiadomości.

Była pierwsza zima wojenna· okres karmienia się złudzeniami, baśniami, wręcz kłamstwem, tą całą strawą tak potrzebną do wytrwania.

Nie wszyscy się jednak łudzili. Byli i tacy nieszczęśliwi, pozbawieni narkotyku ludzie, którzy w swej trzeźwej mądrości politycznej z rzadkim talentem przewidywali całą okropność długiej perspektywy wielu lat straszliwej wojny i okupacji.

Do takich należał pan Leon.

W zacisznym mieszkaniu

Wojna zastała mec. Leona w jego zacisznym mieszkaniu na parterze nowoczesnej kamienicy przy ulicy Narbutta. W mieszkaniu, którego ciężkie stylowe meble tworzyły coś w rodzaju małego muzeum, gdzie grube dywany głuszyły kroki ludzkie, kwiaty pachniały w kryształowych wazonach, zegary tykały w ciszy, a cenne pamiątki spoglądały ze ścian.

Takie mieszkanie stworzone jest do tego, by nie wpuszczać niepowołanych, by stać się twierdzą dla tego, kto w nim mieszka. Ale była to przecież okupacja niemiecka, okres, kiedy najświętsze prawo człowieka do nietykalności jego domu zostało brutalnie zniesione i kiedy w każdej chwili w dzień, czy w nocy wtargnąć mogła zezwierzęcona banda, zbeszcześcić pamiątki, zrabować zabytki, a co gorsza, podnieść rękę na ich właściciela.

Ale pan Leon był spokojny. Pozornie przynajmniej spokojny. Rozjaśnioną twarzą witał odwiedzających go przyjaciół, sadzał w wygodnym fotelu i zadawał to pytanie, które sobie wtedy wszyscy zadawali zamiast przywitania: „Co słychać?"

Tylko że inaczej, niż wszyscy, nie dawał posłuchu tak zwanym „dobrym wiadomościom".

— Nie chcę was martwić — mówił z właściwym mu łagodnym, a jednocześnie złośliwym uśmiechem—ale to się nie skończy ani na tę, ani na przyszłą Wielkanoc, ani nawet za trzy Wielkanoce.

— Więc Niemcy są niezwyciężeni? — padało pełne przerażenia pytanie.

— Nie, skądże! — pan Leon śmiał się jakimś cichym, wewnętrznym śmiechem. — Skądże! Zginą, i to zginą marnie. Tylko to musi potrwać, długo jeszcze potrwać. Są jeszcze bardzo, bardzo silni.

— Jak długo? — Pytanie brzmiało cicho, bo lęk zapierał oddech.

— Najmniej cztery do pięciu lat.

Najgorętszym jego pragnieniem było pozostać do końca wśród swoich mebli w swoim mieszkaniu, ze starą Borkusią w kuchni. Oszczędzał staruszkę tak bardzo, że gdy miała obiad gotowy, dzwoniła na niego z kuchni, by przychodził go zabierać. Była dla niego zabytkiem i wspomnieniem czasów, gdy się niczego nie lękał, gdy sprzed drzwi odprawiało się tylko zbyt licznych klientów (Borkusia czyniła to po mistrzowsku: „Dzisiaj nie przyjmujemy, jesteśmy chorzy!" — wołała), gdy dzwonek oznaczał gościa lub interesanta, gdy dni za dniami płynęły bez niespodzianek.

Ale sądzone mu było inaczej. Opuściła go Borkusia, na własne zresztą jego żądanie. („To nie dla niej takie życie, kiedy w każdej chwili mogą po mnie przyjść, robić awantury..."). Powoli zaczęły go także opuszczać poszczególne piękne jego meble.

Pewnego dnia codzienni goście, przyszedłszy, zobaczyli zamiast starej, holenderskiej sekretery w gabinecie pana Leona, ciemniejszy kwadrat na wypłowiałej tapecie. Brak też było perskiego dywanu, zaścielającego cały niemal pokój.

— Tak. Zabrali — powiedział z uśmiechem. — Ale mnie zostawili.

I w tym momencie w jego piwnych, o złotych blaskach, bystrych oczach nieulękłego orła przyjaciele po raz pierwszy zobaczyli symptom owej choroby, która była wówczas powszechną — najokropniejszego z uczuć na ziemi: strachu. Tak, pan Leon, ten człowiek o nieprawdopodobnej wprost odwadze cywilnej, człowiek może najbardziej w Polsce nieustraszony, idący na przekór wszystkiemu, gdy było tego trzeba, nie cofający się przed niczym, teraz wyraźnie bał się. Jak wszyscy. Zwyczajnie, po ludzku: bał się Gestapo.

Wśród wielu uroczych pamiątek i drobiazgów, które zapełniły jego mieszkanie, był mały, sztuczny ptaszek. Siedział w staroświeckiej, złoconej klatce i nakręcany małym kluczykiem, otwierał dziobek, trzepotał skrzydełkami i i jak srebrne perełki płynęła z niego prosta, pozytywkowa, zasnuta pyłem przeszłości melodyjka.

W chwilach, gdy było już bardzo źle, gdy wiadomości o zwycięstwach niemieckich następowały po sobie z zawrotną szybkością, gdy na murach rozlepiono pierwsze wiadomości o rozstrzelanych, gdy przyszły straszne chwile Wawra i Palmirów, gdy znowu wzięto kogoś znajomego, pan Leon stawiał ptaszka na otwartym oknie parterowego mieszkania i nakręcał go. W najbliższym sąsiedztwie była szkoła powszechna, jedna z nielicznych, ocalałych wtedy w Warszawie przed pogromem niemieckim szkół. I natychmiast przed oknem zbierał się tłum szkolnych dzieci (pan Leon wybierał porę, gdy dzieci wracały ze szkoły). Zachwycone oczy wpatrywały się w czarodziejskiego ptaszka i w orlą głowę starego pana, który uśmiechał się do nich serdecznie.

— Jeszcze! jeszcze! — prosiły dzieci, gdy ptaszek milkł i ręka pana Leona nakręcała ptaszka jeszcze i jeszcze.

Przyszedł dzień tragiczny, dzień 17 czerwca 1940 roku, dzień wzięcia Paryża przez Niemców.

W ciepły przedwieczór letni ktoś z przyjaciół pana Leona, idąc do niego, kupił na rogu Puławskiej i Narbutta dodatek nadzwyczajny z tą żałobną nowiną. Pełen żalu i rozpaczy biegł do mecenasa, jak nazywano wśród przyjaciół pana Leona, by wysłuchać jego mądrych, choć tak często gorzkich uwag, by w jednej z dyskusyj, które nieraz przemieniały się w namiętne spory, wyładować cały swój nagromadzony, ściskający za serce żal.

Drzwi otworzył aplikant, wierny towarzysz tych dni niedoli.

— Mecenas jest u siebie. Zaniosłem mu niedawno gazetę. Można tam iść, nikogo obcego nie ma.

Gość przeszedł cicho przez pusty gabinet i niezauważony stanął u progu pokoju pana Leona.

I zmartwiał. Głowa mecenasa, ta dumna, zawsze wysoko w górę podniesiona głowa, o twarzy ironicznie i wyniośle uśmiechniętej, leżała na biurku. Twarz była przyciśnięta do blatu, całym ciałem wstrząsały łkania, straszne męskie łkania. Jedyne na świecie samotne szlochanie silnego, nieugiętego mężczyzny.

Cicho na palcach wycofał się gość z powrotem. W sercu miał śmiertelne zimno i przeraźliwą pustkę. W głowie jedną myśl:

— Tak, to już naprawdę chyba koniec...

Nie był to, jednak, koniec. Nastąpiły jeszcze długie miesiące nadziei, zwątpień, lęków, przemijających lub większych zmartwień, nieszczęść, bijących wokół w ludzi i coraz ciaśniejszym kręgiem opasujących pana Leona i jego przyjaciół.

Pan Leon czekał.

Wezwanie na Szucha

Spokojny i konsekwentny, jak zawsze, wiedział, że już bliski jest dzień, kiedy będzie musiał wyjść ze swego zacisznego mieszkanka, pełnego wspomnień pokojowych czasów. Tymczasem nie zmieniał jednak nic w trybie swego życia. Nawet tego okropnego dnia, kiedy wezwano go na Szucha do Gestapo na przesłuchanie (był to jeszcze czas, kiedy ludzie na takie badania szli i nawet wracali), nawet wtedy, gdy śmiertelnie wyczerpany badaniem i związaną z nim piekielną grą, zmierzającą do oszukania katów z Szucha (niedarmo był zręcznym adwokatem), wrócił do domu, nawet wtedy spokojny nakręcał systematycznie stare, gdańskie zegary, okurzał pergaminowe okładki książek i słuchał melodyjki, gwizdanej przez sztucznego ptaszka.

Ale przyszedł dzień, kiedy wszystko to miało się nieodwołalnie skończyć.

Pan Leon był Żydem. Więc gdy ogłoszono rozporządzenie, dotyczące odosobnienia Żydów w getcie, nie wolno mu już było pozostać w jego mokotowskim mieszkaniu. Wówczas zjawili się jego przyjaciele. Prosili go, zaklinali najczulszymi wyrazami, by nie szedł do getta. Tylu ludzi uratował już w swym życiu, niechże raz pozwoli, by inni jego ratowali. Niech weźmie fałszywe papiery, których mu dostarczą, ukryje się gdzieś na wsi, w małym, prowincjonalnym miasteczku, gdzie go nikt nie zna, i tam dotrwa do końca wojny.

— Zrozum — mówili mu logicznie — przecież to jasne, że Niemcy po to tworzą getto· by potem wszystkich Żydów wytracić. Czemu masz ginąć tak okropnie, bez celu, bez sensu?

Kręcił przecząco głową na wszystkie argumenty i powtarzał:

— Teraz mnie prosicie, a potem będziecie żałowali, żeście mnie do tego namawiali. Zrobię to, co setki tysięcy Żydów, pójdę do getta.

Tu uśmiechnął się swym czarownym uśmiechem, który mu tak odmładzał twarz i dodał:

— Jestem przecież starym Żydem, prawda?

— Nie wytrzymasz tam za murami, z daleka od wszystkiego, z czym żyłeś się przez tyle lat. Nigdy nie przebywałeś w takiej wyłączności, wśród samych Żydów — argumentowali.

— Spróbuję.

A po tym wysuwał ostatni argument:

— Moje dzieci, zapominacie, że jestem przede wszystkim prawnikiem. Całe moje życie było poszanowaniem prawa. Więc raz posłucham tego prawa, które jest bezprawiem.

W piwnych jego oczach czytało się coś więcej, coś, czego nie chciał głośno wymówić, ale o czym nieustannie myślał i czego się lękał. Myśl o tym, że i tak umrze wkrótce. Nurtowała go ciężka choroba serca.

I przyszedł ten ranek, gdy przyjaciołom dano znać:

— Pana Leona wyrzucają z mieszkania. Zabrali mu wszystko i kazali pójść do getta.

Pobiegli tam natychmiast. Do cichego mieszkania wdarła się już ulica, straszna ulica czasów okupacji. Ciężkie żołdackie buty stąpały po dywanach, brutalne ręce zdzierały makaty, obrazy i miniatury ze ścian, plądrowały w starych, bezcennych książkach, wdzierały się wszędzie.

Pan Leon był spokojny. Chłodnym, badawczym wzrokiem patrzył na to spustoszenie.

Jak gdyby sobie wszystko dobrze w myśli notował.

Do getta

Jeden z podoficerów, widocznie zaskoczony postawą tego niezwykłego człowieka, może nawet zafascynowany tą wspaniałą, dumną głową, podszedł i zapytał względnie uprzejmie, czy zechce może wziąć sobie jakiś drobiazg na pamiątkę. Pan Leon pokiwał głową. Owszem. Weźmie sobie tego oto nakręconego ptaszka w złoconej klateczce, Z pewnym zdziwieniem zgodzili się na to.

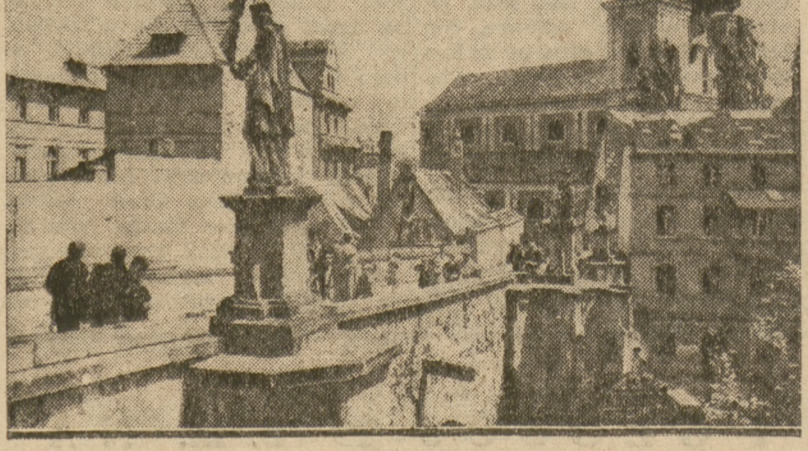
Pan Leon zabrał do teczki trochę swoich osobistych drobiazgów, wziął w rękę klatkę z ptaszkiem, nakręcił starannie i uważnie ptaszka i powoli wyszedł z domu. Ptaszek posłusznie śpiewał swą nieskomplikowaną piosenkę z czasów tak odległych i tak nic nie mających wspólnego z rokiem 1940. Właśnie dzieci biegły do szkoły. Jakiż był ich zachwyt, gdy zobaczyły swego starego przyjaciela ze śpiewającym czarodziejskim ptaszkiem na ulicy. Otoczyły go zwartym, roześmianym, nie rozumiejącym jego dramatu tłumem. A on szedł z podniesioną głową i pełnym słodyczy uśmiechem z ponad klatki ze sztucznym ptaszkiem żegnał spojrzeniem na zawsze swoje dawne życie.

Ci, którzy widywali pana Leona jeszcze potem, z tamtej strony ponurych murów getta żydowskiego, opowiadali, że od razu rzucił się w wir pracy społecznej. Był z tych, którzy usiłowali zasypać przepaść między napuszonym i panoszącym się bogactwem jednych, a straszliwą nędzą innych Żydów. Walczył jak Don Kichot z miażdżącymi go wiatrakami interesowności, chciwości i intryg. Walczył, aż w tej walce zginął. Pewnego dnia, powróciwszy z posiedzenia jakiegoś społecznego komitetu, gdzie namiętnie atakował krzywdzących, a bronił krzywdzonych, dostał ataku serca i umarł.

Umarł samotny, wytrącony z tego, co było przez długie lata jego życiem, odgrodzony wysokim murem od swych przyjaciół, nękany straszliwą myślą, że wojna i okupacja niemiecka będą trwały jeszcze lata i jeszcze straszniejszą, że on na pewno nie doczeka wolności. Umarł sam.

Czy wiedział, czy czuł, że nie umarła idea wolności, której służył całe życie? **KAROLINA BEYLIN.**

Piękno ziem odzyskanych



KŁADZKO

Z teatrów łódzkich

»Spotkanie« Anouilha

w Teatrze Kameralnym

Trudno pisać mi o tej sztuce i o tym spektaklu. Krytyk, który ma zamiar ocenić przedstawienie, albo bodaj tylko je opisać, musi mieć jasny obraz zarówno utworu dramatycznego, jak widowiska; dopiero zestawienie tych dwu obrazów daje mu podstawę do analizy krytycznej. W przedstawieniu Teatru Kameralnego raziła mnie inscenizacja pewnych fragmentów, ale równocześnie zdawałem sobie sprawę, że nie bardzo wiem, jakby je można było potraktować inaczej. O ile każdą recenzję teatralną uważam za głos w dyskusji (który nikomu niczego nie powinien sugerować, ale z którego argumentami i teatr i publiczność powinny się liczyć), tutaj ten głos przybierze specjalnie dyskusyjny charakter; nie będzie nawet zajęciem stanowiska, a po prostu przyczynkiem, garścią uwag, impresji i refleksji, bo — jak powiedziałem — nie stać mnie w tym wypadku na ukształtowanie konsekwentnego obrazu.

Nie podoba mi się przede wszystkim sama sztuka i w niej widzę klucz trudności inscenizacyjno - teatralnych. Nie podoba mi się moralność tej sztuki. Nie jest to t. zw. utwór z „tezą", ale równocześnie nie jest to utwór, któremu by tez brakowało. Może należałoby nazwać „Spotkanie" „komedią liryczną", ale nazwa ta będzie miała sens tylko wtedy, gdy go dokładnie sprecyzujemy samym opisem. Chodzi mi o to, że autor zatapia całą akcję i cały materiał intelektualny w dwu wzruszeniach, które nieustannie ze sobą miesza: w niechęci do wynaturzonych form życia mieszczańskiego i przywiązaniu do form zdrowych tego życia. Skoro uczucia te wyrażają się w pewnym materiale treściowym, a materiał ten z natury może być ujęty intelektualnie, pragnęlibyśmy, aby nasze rozumienie dobrego i złego zgadzało się w jakiś sposób z budzonymi w nas przez autora wzruszeniami. Gdy autor pod koniec sztuki wprowadza rozwiązanie, o których zdaje się mniemać, że jest moralnie słuszne, trzeba, aby sugestiom tym nie przeczył zdrowy rozsądek.

Historia jest taka: żył sobie młody człowiek, ożeniony bez miłości z bogatą kobietą. Z pieniędzy swojej żony (bardzo go z kolei kochającej) utrzymywał swoich rodziców, przyjaciela i żonę tego przyjaciela, która była jego kochanką. Bagienko. Oprócz żony przyjaciela, miał nasz bohater jeszcze inną kobietę, w której dopiero zaczął się kochać; była to młoda dziewczyna, posiadająca w przeciwieństwie do niego tradycjonalnie uczciwy dom rodzinny. Nie została jego kochanką, jemu bowiem właśnie podobała się jej czystość, uczciwość, kochał ją poprzez swoją tęsknotę do normalnego domu rodzinnego, którego nigdy nie posiadał. Aby się do niej zbliżyć uczuciowo, opowiadał jej o swojej rodzinie — fikcji i o swoim wymyślonym przyjacielu. Gdy nalegała, aby ją przedstawił rodzinie, wynajął dom na prowincji, wynajął aktorów do ról matki i ojca, zamówił kelnera z restauracji do odegrania postaci starego sługi. Równocześnie jego żona, zdenerwowana jego nieobecnością chce się z nim rozwieść; rodzicom, którzy żyli jego kosztem grozi ruina. Szukają go i znajdują kelnera i aktorów, którzy w międzyczasie zdążyli się zdemaskować przed dziewczyną. Samego Jerzego nie ma, bo ostrzeżony, pojechał aby uspokoić żonę. W trakcie sprzeczki małżeńskiej, żona rani Jerzego w ramię. Ranny zostawia zemdloną żonę na podłodze i wraca do domku na prowincji, gdzie zastaje swoją ukochaną, swoją kochankę z mężem, jego przyjacielem, swoich prawdziwych rodziców i swoich wynajętych. Wynika z tego awantura, on tłumaczy wszystko swojej dziewczynie, potem ma wrócić do domu. Przed wejściem do auta mdleje z powodu rany. Odwożą go do mieszkania i tu następuje przełom. Jerzy postanawia nie wrócić do rodzinnego błotka, zacząć nowe życie ze swoją dziewczyną. Nowe życie ma się rozpocząć od wspólnego wyjazdu w Pireneje, potem rozwód, nowe małżeństwo i uczciwa praca.

Strasznie dużo tej treści, a jednak nie ona stanowi istotę utworu. Autor stara się w nas wzbudzić dwa uczucia: obrzydzenie do rodziny złej, sympatię do rodziny dobrej. Niestety bardzo nierówno rozkłada materiał treściowy; rodzina zła przedstawiona jest konkretnie i szczegółowo, na temat rodziny dobrej słyszymy tylko deklamacje. Konkretnie Jerzy zrywa ze swoją żoną tylko dlatego, że podoba mu się inna dziewczyna. Podobno jest ona szlachetna i uczciwa; w rzeczywistości widzimy tylko, że płaci za Jerzego rachunki i „kupuje" go od jego przyjaciół; i że jest dość energiczna, aby utrzymać go przy sobie w krytycznym momencie. To jej ciągłe sięganie do torebki jest trochę denerwujące, ostatecznie cóż się zmienia w całej sytuacji, oprócz kobiety? Jerzy na odjeznym w Pireneje obiecuje swojemu „przyjacielowi" i rodzicom, że im będzie pomagał; ostatecznie wszystko zostanie po staremu, tylko rachunki będą zmniejszone o kilka zer. Uczciwe życie z kobietą, którą kocha? Dziś miłość nie zawsze bywa trwała, a już specjalnie wątpliwości budzi pod tym względem ten „Żorżyk", który z taką nonszalancją umie deptać po uczuciach innych, i który dlatego, że tęskni do idylicznie dobrej rodziny, nie przestaje być przez to wcale niestały, leniwy, egoistyczny, zakłamany. Autor zdaje się to rozumieć, ale w końcu niebardzo go to obchodzi; wyżywa się w budzeniu obrzydzenia do rodziny Jerzego i w bardzo wielosłownych, a czasem fałszywie „poetycznych" dialogach na temat rodziny idealnej. Takie ujęcie stwarza jednak niebezpieczeństwo fałszywych proporcji; pod koniec sztuki nie wierzymy ani Jerzemu, ani jego płacącej za wszystko dziewczynie, ani ich poetycznym rozmowom na temat rodzinnego szczęścia. Mam wrażenie, że to znaczy w rezultacie, iż nie wierzymy autorowi.

(Nie wiem, czy nie warto byłoby pokusić się o ujęcie całego widowiska karykaturalnie, w taki sposób, aby osią akcji stał się pieniądz; ostatecznie tyle się o nim mówi, i w dodatku, o pieniądzach mówi się w tej sztuce zawsze bardzo rozsądnie).

Dla mnie osobiście inscenizacja sztuki (reżyser Kazimierz Rudzki) nie rozwiązuje tych wątpliwości, które nasuwa tekst. Pierwszy i drugi akt wydaje mi się być opracowany starannie i trafnie, natomiast dwa ostatnie nie posiadają wyraźnej wymowy. Kim właściwie jest Jerzy? Czy można wierzyć w jego przemianę i wyzwolenie z niemoralnych form życia, w których tkwił dotychczas? Kim jest jego dziewczyna? Wydaje się, że wykonawców ciągnie tu raczej tekst, niejasny i wieloznaczny, prowadzący nie wiadomo dokąd. Dlatego również przy omawianiu ról aktorskich trudno by mi było powiedzieć coś konkretnego o postaciach głównych, które odtworzyli Jerzy Duszyński, Zofia Mrozowska, Danuta Szaflarska i Stanisław Jaśkiewicz. Szaflarska dała popis świetnej gry, ale zdaje mi się, że swoim skupieniem dramatycznym daleko wyszła poza styl „Spotkania". Starannie, rzetelnie, inteligentnie i często bardzo efektownie grali swoje rolę Mrozowska i Duszyński. „Jerzy" Duszyńskiego mógłby być doskonałą rolą, gdyby i on i reżyser sztuki odpowiedzieli z pełną konsekwencją na pytania ostatniego aktu. Jaśkiewiczowi również nie udało się stworzyć wyraźnej postaci; mam wrażenie, że jego rola nadawałaby się raczej do farsowego ujęcia.

Inne postacie nie nasuwają już takich trudności i dlatego robią wrażenie znaczniej bardziej jednolitych. Pracowite i dowcipne opracowanie ról, nieprzesadzony a jednak wyrazisty gest pozwala tu osiągnąć dobre wyniki: W. Jakubińskiej, K. Dejunowiczowi, L. Tatarskiemu, T. Horeckiej, M. Melinie, L. Dunin i B. Drabińskiej.

Dekoracje, dobre ilustrujące brzydotę mieszczańskiego prowincjonalnego wnętrza, projektował Otto Axer.

EDWARD CSATO.

Życie Gospodarcze

Jakie są perspektywy rozwojowe PRZEMYSŁU ROLNICZEGO

Rzeczpospolita Polska przed rokiem 1939 była państwem rolniczym. Będąc krajem rolniczym (ponad 70 proc. zatrudnionych w rolnictwie), nie potrafiła jednak wznieść się na europejski poziom wydajności z ha ziemi uprawianej. Osiągając mimo to duże nadwyżki żywnościowe — nie umieliśmy z tych nadwyżek wygospodarować maksimum dochodu eksportowego — wywożąc je w stanie surowym, lub mało przerobionym.

Pojęcie o zyskach, jakie moglibyśmy z naszej rolniczej produkcji osiągnąć, przy odpowiednim nastawieniu przemysłu spożywczego, na rolnictwie właśnie bazującego — dać nam mogą efekty handlowe eksportu bekonów, który to eksport (w dużej mierze do Anglii) przed r. 1939 wzbogacił w krótkim czasie naszych, nielicznych zresztą, prywatnych producentów i eksporterów przetworów mięsnych.

Sytuacja jest zupełnie inna

Sytuacja, w której znajdujemy się dziś, jest inna zupełnie, pod każdym względem, aniżeli przed wojną. „Inność" tej sytuacji wyraża się przede wszystkim w niedoborze środków spożycia, następnie, w planie gospodarczym uprzemysłowienia kraju, bazującym w głównej mierze na przemyśle ziem odzyskanych i wreszcie na centralizacji zasadniczych dyspozycji gospodarczych w rękach państwa.

Czynnik pierwszy naszej powojennej sytuacji zmusza nas do niemal całkowitej rezygnacji z eksportu płodów rolnych i ich przetworów, i do prób wygospodarowania z przez siebie wyprodukowanych środków spożycia, — maksimum wartości kalorycznych.

Czynnik drugi — daje nam perspektywy rozwoju przemysłu spożywczego, który udoskonali kaloryczną wartość produkcji rolniczej — oraz da możność udoskonalenia tej ostatniej przy współdziałaniu przemysłu z rolnictwem.

Czynnik trzeci przy założeniu planowej gospodarki, na której drogę weszliśmy — daje możność przeprowadzania takich inwestycyj i stosowania takiej polityki ekonomicznej, która nie przynosząc — przez pewien czas — zysków bezpośrednich określonemu przedsiębiorstwu — w rezultacie przynosi jednak ogólny zysk społeczny, a z czasem i rentę zakładom pracy dotąd nie rentownym. Daje więc szanse stosowania takiej polityki, której nie chcieli uprawiać prywatni przedsiębiorcy, opierający swą działalność wyłącznie na motywach zysku bezpośredniego.

Przyjąwszy powyższe stwierdzenia „sytuacyjne", jako dane, możemy już dziś powiedzieć, że polityka rolnicza Polski, której ustrój gospodarczy zmienia się na rolno-przemysłowy, innymi zupełnie drogami pójść musi, aniżeli jej polityka do ojenna.

Intensyfikacja rolnictwa

W pogoni za środkami spożycia, nie biorąc pod uwagę importu, który będziemy musieli przez pewien czas jeszcze utrzymać — pierwszym naszym zadaniem jest intensyfikacja uprawy. Intensyfikacja, która przed wojną dostępna była wyłącznie dla bogatego ziemiaństwa. Oprócz szkolenia zawodowego — olbrzymie pole pracy stoi tu przed przemysłem nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych. Fachowe wiadomości, operujące odpowiednimi elementami techniki rolniczej, pozwolą nam po pewnym czasie dogonić przeciętną europejską wydajność z ha ziemi uprawianej. A odpowiednie wskazówki państwowych stacji doświadczalnych i nasiennych, pomogą przy nastawieniu się rolnictwa — na hodowle i uprawy najbardziej wydajne, rentowne i społecznie pożądane.

Ten etap trwać będzie dość długo. W niektórych przypadkach osiągnięcie nie tylko europejskiej przeciętnej, ale nawet polskiego poziomu przedwojennego — nie nastąpi w ramach Trzyletniego Planu Odbudowy (np. mięso wołowe). W tym okresie czasu ważna jest niezmiernie rola przemysłu spożywczego. On to właśnie powinien postarać się o stworzenie takiego jadłospisu ludności, aby przy skromnej wciąż ilości — wzrosła jego wartość kaloryczna (oczywiście chemia nie może podwyższyć wartości kalorycznej np. pszenicy, ale może zużytkować takie surowce, które bez odpowiednich procesów nie mogą być zużyte jako artykuły spożywcze, może kombinować różne surowce, sumując ich wartość kaloryczną i t. d.). Że jest to możliwe, dowodzi przykład Anglii, która, obniżając w czasie wojny stale ilość przydziałów kartkowych, potrafiła mimo to utrzymać, a dla niektórych grup społecznych nawet podwyższyć wartość kaloryczną ich spożycia.

Nie wywozić surowców

To doraźne zadanie przemysłu spożywczego, da mu już dziś przygotowanie do roli, jaką odegrać będzie mógł w przyszłości po nasyceniu rynku konsumcyjnego. Jest rzeczą jasną, że eksport surowców rolniczych z Polski musi ustać, jak również i pół-fabrykatów Łatwiejsze, z punktu widzenia handlowego, i bardziej zyskowne jest wywożenie np. przetworów owocowych, aniżeli cukru i owoców, bardziej opłacalne, jest wywożenie ogórków konserwowych, aniżeli w stanie surowym, słuszniejsze jest eksportowanie pasztetów z dziczyzny, gęsich wątróbek, konserw z drobiu, dziczyzny i t. p. — aniżeli żywego drobiu, jak to miało miejsce przed wojną.

W tej nowej dziedzinie przemysł spożywczy będzie miał olbrzymie pole działania. Ale nie wystarczy samo odbudowanie tego przemysłu — trzeba tu przede wszystkim, metodami planowania państwowego, stworzyć odpowiednią bazę surowcową. W pierwszym etapie (jeszcze nie eksportowym, lecz dla potrzeb tylko wewnętrznych i dla próbnego wywozu), należy postawić aparat skupu, który nie dopuści do rozproszenia się zbiorów, np. grzybów, jagód, jęczmienia, lecz w maksymalnych ilościach zgromadzi je w rękach przemysłu spożywczego.

Planowanie upraw

W dalszej jednak perspektywie, gdy zechcemy wyjść na rynki zagraniczne jako poważny eksporter przetworów spożywczych — okazać się to może zbyt skromną bazą surowcową. Już dziś należałoby zaplanować i może rozpocząć realizację (oczywiście narazie raczej eksperymentalnie) planu zmiany rodzaju kultur rolnych w kraju. Mamy okręgi, gdzie nie opłaca się uprawa zbóż, a opłaciłaby się hodowla bydła, czy nierogacizny, mamy inne, gdzie można hodować rośliny oleiste, w innych znów okręgach najopłacalniejszą uprawą jest warzywnictwo lub sadownictwo. W przyszłości być może warto będzie zmniejszyć powierzchnię upraw zbożowych, do koniecznego minimum, a i poniżej tego minimum — na korzyść upraw rentowniejszych, które wzbogacą i chłopa, i całe społeczeństwo.

Polski przemysł spożywczy przed wojną, mimo, że skupiał ok. 11 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle przetwórczym, mimo, że jego obroty roczne wynosiły 1.601 milj. zł. (25 proc. obrotu całego przemysłu przetwórczego) — nie mógł mieć tego rodzaju perspektyw. Zasadniczą tego przyczyną był brak planu gospodarczego ogólno narodowego, drugą zaś konserwatyzm przedsiębiorców prywatnych, którzy bali się ryzyka nowych metod pracy zarówno w przemyśle, jak i rolnictwie. Na drogę gospodarki planowej weszliśmy już. Konserwatyzm wielkiego przemysłu nie grozi, gdyż został on upaństwowiony. Drobni producenci, działający w zakreślonych im ramach, muszą stosować się w pewnej przynajmniej mierze do zadań planu. Najtrudniej będzie przekonać rolników — konserwatywnych tradycyjnie. Ale i ich przekonanie nastąpi z czasem, jeśli państwo da dobry przykład, a efekt gospodarczy będzie naoczny.

Rudolf Lessel

„Ziemniaczane" doświadczenia

Wskutek wprowadzenia wolnego handlu ziemiopłodami sprawa zaopatrzenia w ziemniaki na zimę stała się w początkach września zagadnieniem wielkiej wagi.

Chodziło z jednej strony o zaspokojenie minimum zaopatrzenia zreglamentowanego w wysokości mniej więcej 200.000 ton w naturze, z drugiej — o otrzymanie poziomu cen na granicy około 300 złotych za 100 kg.

W drugiej połowie września Fundusz Aprowizacyjny zorientował się iż system współzawodnictwa w zakupie pomiędzy poszczególnymi grupami (przemysł ziemniaczany, spirytusowy, oraz inne grupy zorganizowane) prowadzić może do zamieszania i nieusprawiedliwionego podbijania ceny. W rezultacie grozić może poważne zahamowanie w dostawie ziemniaków dla ludności pracującej po słusznych cenach. Żeby temu zapobiec czynniki rządowe powołały specjalnego komisarza z wielkimi pełnomocnictwami. Jego zadaniem było skoordynowanie zakupów przy cenie stałej 300 zł. Akcja zakupów i rozprowadzania oparła się w pierwszym rzędzie na aparacie spółdzielczym. W rezultacie robotnicy ośrodków przemysłowych Śląska i Łodzi, jak również stołówki, szpitale, ochronki itp., zostały zaopatrzone w ziemniaki. Dostawców producentów zachęcała premia w postaci węgla.

W całości akcji mimo iż nie była ona rentowna, a wręcz deficytowa dominującą rolę odegrała spółdzielczość. Ogółem spółdzielczość dostarczyła około 180.000 ton ziemniaków w tym 88,7 proc. na aprowizację. Bezpośrednio Funduszowi Aprowizacyjnemu sprzedano 25 tysięcy ton. Okręgi „Społem" sprzedały 65.000 ton, zaś spółdzielnie rolnicze dostarczyły bezpośrednio wojsku, milicji, centralom zaopatrzenia, przemysłowi ziemniaczanemu i inn. około 90.000 ton. Poza tym spółdzielnie rolnicze na własnym terenie tradycyjnie zaopatrywały konsumentów w ziemniaki po cenach ustalonych.

Akcja miała charakter wybitnie społeczny, ponieważ nie opierała się na rentowności i element spekulacyjny był całkowicie wyeliminowany.

Na wiosnę 1947 r. akcja dostawy ziemniaków bogatsza w doświadczenia r. ub. będzie rozpoczęta na nowo. Prawdopodobnie te same zorganizowane grupy konsumentów będą nią objęte. Ilość zakupów określi Ministerstwo Aprowizacji wraz z Funduszem Aprowizacyjnym. Miejmy nadzieje iż wzorem jesieni akcja będzie tak zorganizowana, że ziemniaki będą dostarczone na czas i spekulacje nie zdoła wyśrubować ceny. Liczyć tu należy, podobnie jak w jesieni na pracę aparatu spółdzielczego.

Fabryka konserw



w Gdyni jest pod zarządem „Społem"

Kronika Gospodarcza

KOLEJOWE PODKŁADY ŻELBETOWE ZASTĄPIĄ DRZEWNE.

Z zagranicy powrócili delegaci Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Odbudowy, którzy badali tam zagadnienia stosowania w kolejnictwie podkładów żelbetowych w zastępstwie stosowanych dotychczas drewnianych.

Dodatnie wyniki, jakie w tym kierunku osiągnięto za granicą w ostatnich kilkunastu latach sprawiły, że i nasze władze zamierzają wprowadzić ten rodzaj podkładów kolejowych, co nie tylko zaoszczędzi szczupłe zapasy drewna przez nas posiadanego, ale równocześnie przyczyni się do poprawienia technicznego stanu naszych zniszczonych nawierzchni kolejowych. W razie pomyślnego wyniku przeprowadzanych obecnie prób i doświadczeń, jeszcze w tym roku przewidywane jest uruchomienie masowej produkcji podkładów żelbetowych w największych betoniarniach polskich.

KOMISJA MINISTERIALNA W SPALONEJ OLEJARNI

W związku z pożarem olejarni w Szamotułach, delegowana na miejsce komisja Ministerstwa Aprowizacji i Handlu oraz Zjednoczenia Przemysłu Olejarskiego stwierdziła, że pożar powstał na skutek samozapalenia się w magazynach worków jutowych z koprą.

Ogień strawił 140 ton kopry, z czego około 75 proc. nadaje się jeszcze do produkcji oraz 70 ton oleju rzepakowego, prasownie fabryczne i prasy ślimakowe. Podać należy, że zabudowania jak również i towary były ubezpieczone.

ILE JEST PLACÓWEK HANDLOWYCH NA WYBRZEŻU.

Według ostatniego obliczenia na 310 tys. mieszkańców trzech miast: Gdyni, Gdańska i Sopotu istnieje obecnie aparat dystrybucyjny hurtowy i detaliczny w ilości 2.800 firm, przy czym cyfra ta obejmuje wszystkie trzy sektory. Przed wojną na 400 tys. mieszkańców tych miast istniał aparat dystrybucyjny w ilości 7.400 placówek handlowych.

SZKOLNA KOPALNIA W KROŚCIENKU.

W Krościenku Wyżnym obok Krosna otwarto kopalnię szkolną „Arnold III". Dotychczasowy system szkolnictwa w przemyśle naftowym utworzenie tego rodzaju warsztatu uważał za niezwykle trudne do zrealizowania. Dziś warsztat ten stał się rzeczywistością. Instytut naftowy zamierza wykorzystać kopalnię szkolną nie tylko do nauki wiercenia, ale i do doświadczeń naukowych z zakresu wiertnictwa i eksploatacji.

Na kopalni szkolnej będą odbywać praktykę zarówno kandydaci na wiertaczy, jak i na techników. Zamierzone jest również praktyczne szkolenie młodzieży w projektowanej szkole przemysłowej grupy kopalnianej.

Gospodarka planowa we Francji

Szczegóły planu Monneta

W Paryżu ogłoszono, że rząd Bluma postanowił wprowadzić w życie tzw. Plan Monneta, czteroletni plan rozwoju gospodarczego i unowocześnienia przemysłu. W przeciwieństwie do „piatiletek" sowieckich, czy do planów gospodarczych Anglii, USA czy Niemiec z okresu ostatniej wojny, plan francuski mało jest znany opinii światowej. A jednak zasługuje on ze wszech miar na uwagę, zarówno dla oryginalności celów jakie sobie zakreśla, jak też dla metod, którymi ma być wprowadzony w życie

Plan Monneta jest planem czteroletnim i obejmuje okres od 1947 — 1950. Podobnie jak polski plan odbudowy gospodarczej, plan francuski odróżnia sektory, które będą poddane gospodarce kierowanej lub raczej skoordynowanej („economie concertee"), od dziedzin, w których gospodarka będzie wolna. Podczas jednak, kiedy u nas poddane zostały planowi gospodarczemu sektory upaństwowiony spółdzielczy i tylko w ogólnych zarysach prywatny, we Francji zastosowane zostały inne kryteria. Planem gospodarczym objętych będzie sześć kluczowych gałęzi życia gospodarczego, pozostających w znacznej mierze w rękach prywatnych, a mianowicie: węgiel, oraz przemysły energii elektrycznej stalowy, materiałów budowlanych, sprzętu rolniczego, i wreszcie transport.

Nacisk na inwestycje

Zasadniczą cechą planu Monneta, jest dążenie do modernizacji zakładów przemysłowych drogą wzrostu inwestycji w przemyśle. Środkiem do tego ma być ograniczenie konsumcji ludności, na rzecz kapitalizacji wewnętrznej. Jest to więc „droga heroiczna", jak to kiedyś określił u nas tow. prezes Bobrowski, droga, którą Polska odrzuciła, w rozumieniu konieczności jak najszybszego rozwoju spożycia wewnętrznego, a nie jego ograniczania. Oczywiście odmienność położenia Francji i Polski czynią całkowicie zrozumiałe te różnice środków, zastosowanych dla odbudowy powojennej gospodarki obu krajów.

Inwestycje w przemyśle francuskim osiągnąć mają w okresie czteroletnim 3.000 miliardów franków, czyli około ¼ dochodu społecznego kraju. Będzie to więc wysiłek na olbrzymią skalę. W jego wyniku, przemysł ma ulec całkowitemu unowocześnieniu a produkcja w roku 1950 osiągnąć poziom o 25 proc. wyższy od poziomu z roku 1929, najlepszego okresu lat międzywojennych.

Jest charakterystyczne, że plan pozostawia całkowicie na uboczu wydatki wojskowe, wychodząc z założenia, że unowocześniony przemysł jest najlepszą rękojmią siły obronnej kraju, lepszą od fortyfikacji, zapasów amunicji i broni, które pod wpływem błyskawicznej ewolucji techniki wojennej szybko stają się bezwartościowym rekwizytem. Jest to niewątpliwie słuszny wniosek z katastrofy czysto wojskowej „mentalności linii Maginot'a" i triumfu amerykańskiego potencjału „cywilnego" w latach drugiej wojny światowej.

Poszukiwanie rąk do pracy

Najtrudniejszym problemem dla Francji będzie niewątpliwie znalezienie wystarczającej ilości robotników przemysłowych dla wprowadzenia w życie planu czteroletniego. Francja znajduje się dziś w bardzo ciężkiej, jeśli chodzi o siły robocze, sytuacji. Nagromadzone od dziesiątków lat deficyty demograficzne, ciężkie straty poniesione w obu wojnach światowych, ucieczka robotników z pracy na roli i w kopalniach do handlu i wolnych zawodów, wreszcie konieczność odesłania w ciągu 1947 r. 500.000 niemieckich jeńców wojennych, „pożyczonych" Francji przez Stany Zjednoczone — wszystko to czyni z zagadnienia siły roboczej centralny problem planu. Projektowane są dwa rodzaje środków zaradczych dla rozwiązania tego problemu: przedłużenie czasu pracy z 40 na 48 godzin tygodniowo i wyszukanie świeżych sił dla przemysłu, w szczególności drogą imigracji robotników cudzoziemskich oraz przesunięcia pewnej ilości robotników francuskich z handlu do przemysłu, rolnictwa i do kopalń.

Ta ostatnia próba da zapewne tylko niewielkie wyniki, gdyż doświadczenia poczynione w tej dziedzinie przez Niemcy czy Anglię wykazały dostatecznie jasno, że proces ucieczki z zawodów cięższych do lżejszych jest na ogół nieodwracalny w systemie gospodarki wolnej. Natomiast przedłużenie czasu pracy — o ile zostanie zaakceptowane przez stronnictwa robotnicze i Związki Zawodowe, co wydaje się być sprawą przesądzoną — jak też imigracja na rolę i do kopalń mogą dać poważniejsze wyniki. Jako źródło siły roboczej wchodzą dziś w grę w Europie jedynie Włochy. Wszystkie inne tradycyjne kraje emigracyjne, jak np. Polska czy Jugosławia zostały wyludnione przez niemiecką politykę eksterminacji i same cierpią na brak sił roboczych.

Do końca 1947 r. przemysł francuski ma wchłonąć 480.000 dodatkowych pracowników dla umożliwienia modernizacji zakładów przemysłowych, oraz dalszych 500.000 w miejsce niemieckich jeńców wojennych. W następnych latach ma być zaangażowanych do francuskiego przemysłu jeszcze 220.000 robotników. W samym tylko roku 1947 imigracja robotników cudzoziemskich wyniesie 250 tys. osób.

Plan jest realny

Do niedawna jeszcze zrealizowanie planu Monneta wydawało się utopią na tle ogólnego rozprzężenia francuskiego życia gospodarczego, demoralizacji społeczeństwa i braku jakiejkolwiek linii przewodniej w polityce rządowej. Jednakże od czasu utworzenia rządu Bluma stosunki te uległy wyraźnej poprawie. Rządowi udało się przeprowadzić z powodzeniem akcję generalnej obniżki o 5 proc. cen reglamentowanych, co z kolei pociągnąć ma za sobą znaczniejszy spadek cen na wolnym i czarnym rynku. Istotnie, zanotowano już znaczniejszy spadek kursu obcych walut na paryskiej czarnej giełdzie (funt szterling spadł z 900 na 700 franków). Ten pomyślny zwrot w ruchu cen stwarza odpowiedni klimat dla przeprowadzenia operacji znacznie trudniejszej i zakrojonej na szerszą skalę, jaką będzie zrealizowanie czteroletniego planu odbudowy gospodarczej i modernizacji przemysłu. Warunkiem powodzenia tej wielkiej akcji jest oczywiście ustabilizowanie stosunków politycznych.

Jan Rosner

Chemiurgia — nowa nauka stosowana

Wykorzystanie bezużytecznych odpadków

Nową, bo zaledwie 10 lat liczącą — nauką jest tzw. chemiurgia. Zajmuje się ona praktycznym zastosowaniem osiągnięć współczesnej chemii w technice. Chemiurgia stwarza całkiem nowe perspektywy dla wartości — bezużytecznych dotychczas odpadków przede wszystkim roślinnych.

Kraje rolnicze, bogate w ziemiopłody odczuwają często brak złóż kopalnianych. Dzięki pracy jednego z amerykańskich naukowców, dr. George'a Carvera ten stan rzeczy w krajach rolniczych uległ radykalnej zmianie. Uczony ten bowiem z jednego tylko np. orzecha, dość gęsto u nas rosnącego, otrzymał... 200 bardzo wartościowych dla przemysłu produktów.

ZASTOSOWANIE ZIARNA SOI

Prawdziwie wszechstronne zastosowanie naturalnie po odpowiedniej przeróbce — może mieć ziarno soi. Roślina ta rozwijająca się doskonale w warunkach wschodnio - azjatyckich, (Chiny, Japonia) przeniesiona do nas przyjęła się zupełnie nieźle. Dotychczas znane nam było stosowanie jej w przemyśle spożywczym. Z ziaren tej rośliny otrzymujemy wartościowy olej przypominający i zastępujący dobrze oliwę. Chemiurgia doszła dziś do przekonania, iż poza wykorzystywaniem soi w wyżej opisanej formie istnieje możliwość otrzymywania z jej ziaren szeregu innych cennych artykułów spożywczych jak np. ser, chleb a nawet mleko.

Prócz tego faktem jest, iż substancja otrzymywana z soi nadaje się doskonale do budowy karoserii samochodowych. Karoseria taka jest znacznie lżejsza od metalowej, posiada tą samą wytrzymałość i nie potrzeba jej malować, gdyż produkuje się ją w pożądanym kolorze.

Z ziarna sojowego produkować można również materiały odzieżowe i dywany. Skład chemiczny substancji zawartej w soi zbliżony jest do znanej u nas kazeiny, wytwarzanej z mleka.

Wydobywając ją z soi po uprzednim poddaniu jej ziaren specjalnej kąpieli chemicznej, substancję tę formować można w nitki dowolnej grubości i długości i nawijać je bezpośrednio po ostudzeniu na szpulę. Przędza sojowa jest elastyczna, ciepła i trwała, a co najważniejsze — bardzo tania.

KUKURYDZA JAKO SUROWIEC

Drugą rośliną nienależycie u nas pielęgnowaną jest kukurydza. Może ona być niemal że podstawowym surowcem dla wielu gałęzi naszego przemysłu. Otrzymywać z niej można: atrament, klej, przędzę na mundury, grubsze płótna a nawet... materiał wybuchowy.

Z kukurydzy pędzić można spirytus, który połączony z benzyną stanowi pierwszorzędną mieszankę dla motorów samochodowych i innych, wymagających lżejszego paliwa. Ziarna tej pożytecznej rośliny dostarczyć mogą tak upragnionej obecnie przez nas gumy. Syntetyczny kauczuk uzyskiwać można także i z soi.

Nie tylko jednak rośliny posiadają właściwości surowcowe. Ziemia nasza kryje wiele cennego surowca występującego w niej pod postacią glinek. Otrzymywać z nich można aluminium, lakier puder i wiele substancyj barwnikowych.

*

Jak wynika z tych kilku tylko opisów — chemiurgia ma przed sobą szerokie pole działania i będzie niewątpliwie popierana przez wszystkie państwa — szczególnie te, które przyroda pozbawiła bogactw naturalnych.

W. A. Słoński

Stacje benzynowe na Dolnym Śląsku

Dzięki Centrali Produktów Naftowych powstało na Dolnym Śląsku 19 stacji benzynowych, które ułatwiają szybką dostawę benzyny samochodom ciężarowym i osobowym. W najbliższym czasie projektuje się utworzenie jeszcze 24 stacji benzynowych.

Zawodowi zbieracze złomu

Centrala złomu organizuje kadry zawodowych zbieraczy złomu żelaznego i odpadków gospodarczych.

Przeszkoleni na specjalnych kursach kandydaci znajdą zatrudnienie w odpowiednio przygotowanych składnicach złomu oraz będą uprawnieni do samodzielnej zbiórki.

Samowarki na linii Warszawa-Nowe Miasto

WKD — Wielkie Kłopoty Dojeżdżających

Jedną z bolączek mieszkańców stolicy jest komunikacja i to zarówno miejska, jak i podmiejska. Usprawnienie jej ma wielkie znaczenie dla Warszawy, gdyż większość warszawiaków, po zburzeniu miasta, osiedliła się na krańcach lub poza jej granicami.

„ALLES!"

Kolejka Grójecka poniosła w czasie wojny wielkie straty, których dotychczas nie można odrobić.

Opuszczając tereny przyległe do linii lewobrzeżnych Warszawskich Kolei Dojazdowych, wojska niemieckie zniszczyły wszystkie zwrotnice, mosty i wozownie na odcinku Grójec — Warszawa oraz na linii Wilanowskiej.

Budynki stacyjne w Piasecznie, Warszawie (Dworzec Południe) i Belwederze zostały zniszczone i spalone. Niemiecki komisarz rozzłoszczony odmową polskich pracowników, którzy sprzeciwili się ewakuacji, w dniu 16 stycznia 1945 roku rozkazał wysadzić w powietrze warsztaty, budynek stacyjny i cały tabor towarowy w Piasecznie. Na każdy parowóz, każdy wagon motorowy, każdy wagon osobowy czy towarowy założono co najmniej po dwa ładunki wybuchowe. Kiedy żołnierze niemieccy, po unieruchomieniu kolei, pytająco wskazali na budynek stacyjny, komisarz krzyknął:

— „Alles"!

Jego „gorliwość" została „wynagrodzona". Nie zdążył już uciec i wraz z towarzyszami dostał się do niewoli.

Historię tę opowiadają dziś śmiejąc się naoczni świadkowie robotnicy warsztatów i służba kolejowa WKD. Pokazują nam pogięte parowozy, skręcone od wybuchu pocisków wagony bez szyb, boków i dachu, luźno leżące żelazne wiązania, czekające na odbudowę lub przeróbki. Warsztaty kolejowe, które przed wojną budowały parowozy i wagony, dzisiaj muszą zadowolić się montażem lub naprawą. Brak materiału, obrabiarek powoduje, że tylko część robót może być wykonana w warsztatach w Piasecznie.

A JEDNAK...

Odbudowa kolei Grójeckiej nie przyszła z łatwością, mimo, iż personel, bez względu na wiek i płeć, pracując pod gołym niebem na śniegu i mrozie zdołał, już w ciągu pierwszych trzech tygodni po usunięciu Niemców uruchomić i oddać pierwszy parowóz i kilka wagonów do użytku pasażerów.

Jedynie sumienna i ofiarna praca wszystkich pracowników spowodowała, że już w połowie czerwca 1945 r. zostały uruchomione pociągi na całej trasie linii Grójeckiej i Wilanowskiej, po zbudowaniu własnymi siłami mostów prowizorycznych, odbudowie wywiezionych pod Warszawę torów i naprawie pewnej ilości taboru.

Przez pierwsze parę miesięcy naprawiano jednocześnie uszkodzone podczas pożaru obrabiarki i wykonywano inne prace pod gołym niebem, a jedynie tylko dla parowozowni i działu mechanicznej obróbki ustawiono drewniane baraki, pozostawione przez ustępujące wojska okupacyjne.

Przez pierwszych 18 miesięcy po ustąpieniu Niemców, WKD wprowadziły 40 pociągów na dobę. Odbudowano zniszczone wybuchami i pożarami: 6 parowozów, 2 wagony motorowe, 18 wagonów osobowych i 60 towarowych, wzniesiono na nowo cztery zburzone mosty oraz osiem budynków stacyjnych, wozowni i warsztatów.

Zburzenie Warszawy przez Niemców spowodowało, że zaludnienie podwarszawskich okolic znacznie wzrosło — więc i przewozy pasażerów na WKD zwiększyły się kilkakrotnie.

PRZYCZYNY OPÓŹNIEŃ

Kiedy na początku dowożono do Warszawy niespełna 3.000 pasażerów dziennie, w bardzo krótkim czasie frekwencja wzrosła do 7.000 dziennie. W momencie wprowadzenia rozkładu jazdy, który uwzględniał wszystkie potrzeby ludności, zamieszkałej w obrębie tzw. Zespołu Miejskiego Warszawy, Warszawskie Koleje Dojazdowe rozporządzały 14 parowozami, 4 wagonami motorowymi i 1 lokomotywą spalinową. Jednakże wszystkie uruchomione jednostki wobec stałego pośpiechu w pracy, wywołanego koniecznością nadążenia za potrzebami, jak również z powodu używania do naprawy materiałów zastępczych, nie mogły być wyremontowane w sposób, gwarantujący normalną komunikację. Przeciążony pracą tabor, nie może być odstawiany na dłuższy czas do naprawy i odnowienia, odmawiając stale posłuszeństwa.

Opóźnienia powstają wskutek psucia się pociągów, jak i złego stanu pogody — mgły czy ślizgawicy na szynach — zmniejszających szybkość jazdy. Czasem również opóźnienia kolei wynikają z powodu straty czasu, wywołanej doczepianiem nadprogramowo wagonów towarowych, z których, w braku osobowych, muszą korzystać pasażerowie. Wypadki tłuczenia szyb, wskutek tłoku są tak liczne, że stale zachodzi konieczność wstawiania nowych — przeciętnie 50 miesięcznie.

ARCHAICZNE „SAMOWARKI"

Gdybyśmy nawet przejechali Europę wzdłuż i wszerz, nigdzie nie spotkalibyśmy „samowarków", małych, bardzo dymiących lokomotyw, które w dobie zdobyczy naukowych i wynalazków, wydają się wielką zabawką dorosłych. I chociaż zdajemy sobie sprawę z ich śmiesznego wyglądu, cenimy je ze względu na ułatwienia komunikacyjne między Warszawą, a podmiejskimi osiedlami.

WKD posiada kilka wagonów motorowych, z których część nie jest użytkowana z powodu braku motorów. Polskie fabryki, nastawione na wielką i nowoczesną produkcję motorów dla PKP, nie wyrabiają obecnie takich, któreby znalazły zastosowanie na liniach wąskotorowych.

Jeszcze jeden mankament Warszawskich Kolei Dojazdowych — dojeżdżają one zaledwie do krańców miasta, skąd dopiero po dwukrotnej przesiadce można się znaleźć w śródmieściu Warszawy. Projekty przedłużenia linii do placu Unii Lubelskiej spotkały się z wielkim protestem BOS-u. BOS sprzeciwił się temu, twierdząc, że „samowarki" za bardzo... zadymią miasto.

Silna fala mrozów, która ostatnio nawiedziła Polskę, zmusiła WKD do wycofania z ruchu kilku jednostek mototrakcyjnych, wrażliwych na niską temperaturę. Na pewien czas, prawdopodobnie do końca stycznia kilka pociągów zostało skasowanych, powodując nowe utrudnienia dla pasażerów. Przed wojną również wagony motorowe, przy zbytnim obniżeniu się temperatury, musiały być wycofane z obiegu — tylko, że wtedy z łatwością były zastępowane posiadaną rezerwą parowozów.

Zarząd WKD czyni starania, aby ograniczenia komunikacyjne na linii Warszawa — Piaseczno — Nowe Miasto nie trwały długo, hołdując zasadzie, że WKD jest dla pasażerów, a nie odwrotnie.

W. S.

Specjalne magazyny dla paczek z Ameryki

Dla usprawnienia wysyłki paczek amerykańskich w głąb kraju, które w olbrzymich ilościach przychodzą do Gdyni, Dyrekcja Poczt w Gdańsku przystąpiła do budowy dwóch magazynów w porcie gdyńskim. Ponieważ plac połączony jest własną bocznicą kolejową, sortowanie paczek amerykańskich odbywać się będzie wprost do wagonów.

Sortownia będzie czynna już w lutym br.

„Propaganda" która kończyła się morderstwem

— Manowce podziemnej roboty

(CIĄG DALSZY PROCESU WiN ZE STR. 2-EJ)

Następnie zeznawał ppłk. Szczurek (ps. „Sławbor"). W zasadniczych punktach oskarżenia Szczurek do winy się nie przyznaje.

Opowiada, iż jest synem robotnika. Wojnę światową odbył w Armii Austriackiej, później w Legionach. W 1926 r. wraz z całym pułkiem przeciwstawił się Piłsudskiemu. Po kampanii wrześniowej przedzierał się w pełnym uzbrojeniu wraz z płk. Tatarem za granicę. Przewodnik wydał ich w ręce Niemców. Oskarżony zorganizował ucieczkę 15 oficerów z niewoli i przedostał się do lasów Zamojskich. Uczestniczył w organizowaniu ZWZ, a później przybył do Warszawy i pracował w AK, poświęcając się szkoleniu narybku oficerskiego.

W Powstaniu Warszawskim odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari. Po wyprowadzeniu z Warszawy żołnierzy, zgodnie z rozkazem Bora, oskarżony wraz z 12 oficerami uciekł z niewoli i po 2 tygodniach nawiązał kontakt z Okulickim.

Natychmiast po wyzwoleniu kraju, ppłk. Szczurek odbył w Łodzi całodniową konferencję z Okulickim, który polecił mu rozszerzenie obszaru zachodniego AK na Ziemie Odzyskane oraz przystąpienie do likwidacji Armii Krajowej.

CHARAKTER WiN-u

Następnie oskarżony wyjaśnia, iż po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, WiN przestał się uważać za organizację wojskową, ponieważ z chwilą likwidacji rządu londyńskiego nie mogło istnieć wojsko nie podporządkowane żadnemu rządowi. Dlatego kierownicy WiN uważali swą organizację za rodzaj stronnictwa politycznego, które jednakże istnieć miało tylko do wyborów. Krytyczne ustosunkowanie się do rządu nie powinno — zdaniem Szczurka — przeszkadzać w popieraniu rządu w konkretnych wypadkach, kiedy rząd ten realizuje zadania korzystne zdaniem WiN dla polskiej racji stanu.

Oskarżony wyjaśnia dalej, że radiostacja przekazywała wyłącznie depesze na polecenie Rzepeckiego. On sam nadał tylko jedną wiadomość, w której informował o aresztowaniu komendanta głównego.

W czasie swego pobytu w szpitalu w Koninie kpt. Leski przywiózł do oskarżonego por. „Konrada" — Kozarzewskiego propozycję utworzenia na terenie kraju 14 placówek informacyjnych. Szczurek miał być mężem zaufania przy ich tworzeniu. Później miały one bytować samoistnie i podlegać tylko wywiadowi obcemu.

NA MANOWCACH

Mówiąc o trudnej sytuacji AK, — Szczurek podkreśla, iż masy AK-owców miały dwie alternatywy: albo pozostać w szeregach organizacji, albo też zgłosić się do władz, ponieważ lwią część stanowili ludzie, którzy nie mieli określonych zawodów i dosłownie żyli z wojska. Dlaczego masy nie ujawniły się? — Winna była temu intensywna, wroga propaganda, no i częściowo brak odwagi cywilnej.

Płk. Szczurek opowiada następnie, jak razem z Rzepeckim chcieli udać się do Londynu, aby namawiać żołnierzy polskich do powrotu do kraju. Rzepecki, dzięki wielkim tam stosunkom, mógł nawet pięścią uderzyć w stół i domagać się u dowództwa przeprowadzenia pewnych rzeczy w tym kierunku.

— Jaki był stan kasy organizacji bezpośrednio przed pańskim aresztowaniem? — pyta prokurator.

— W kasie znajdowało się około 200 tysięcy dolarów — odpowiada oskarżony.

— Co się stało z tymi pieniędzmi?

— Przekazałem je...

— A dalej, co się z nimi stało?

— Odmawiam odpowiedzi. Nie chcę tu przed sądem opowiadać bajek, dlatego wolę milczeć.

Szczurek twierdzi stanowczo, iż do dnia jego aresztowania organizacja WiN nie dokonała ani jednego aktu sabotażu. Organizacja jednak zmieniła się zasadniczo, zeszła na manowce.

— Jak pan to sobie tłumaczył?

— Początkowo myślałem, iż jakiś watażka podebrał nam część ludzi i pod naszą firmą uprawia rozbój. Później zorientowałem się, iż napady i morderstwa mają charakter ogólnopolski, a więc o wystąpieniach lokalnych, na własną rękę mowy być nie może.

— Jaką rolę WiN zamierzał odegrać w związku ze zbliżającymi się wyborami?

— Mieliśmy poprzeć propagandę te organizacje i stronnictwa, które myślały tak, jak my...

— Czy tylko propagandą? — pyta prokurator.

Oskarżony milczy.

Po tych zeznaniach przewodniczący sądu odroczył rozprawę do dnia 14 bm., godz. 10 rano.

Krwawy napad na milicjantów

dwóch zabitych, jeden ciężko ranny

W miejscowości Świerszczyn, pow. Nieszawa, dokonano krwawego napadu na 3-ch funkcjonariuszów MO, podczas przeprowadzania przez nich rewizji w mieszkaniu Wiśniewskiej. Od kul bandyckich został zabity jeden z milicjantów. Jeden z rannych, komendant posterunku MO w Świerszczynie, zmarł po przewiezieniu go na posterunek MO, drugiego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Mordercy zdołali zbiec w niewiadomym kierunku.

Władze wdrożyły energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców morderstwa.

Organizacja biura klasyfikacji statków

Z inicjatywy gdyńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, przy współudziale szeregu instytucyj zainteresowanych sprawami ubezpieczeń morskich i żeglugą, powołany został do życia na Wybrzeżu Komitet Organizacyjny Biura Klasyfikacji Statków.

Do roku 1938 klasyfikacją statków morskich przybrzeżnych i śródlądowych zajmował się szereg zagranicznych biur klasyfikacyjnych, a dopiero w 1938 r. zorganizowane zostało pierwsze polskie biuro klasyfikacyjne pod nazwą „Polski Rejestr Żeglugi Śródlądowej", obejmujące swoim zasięgiem jedynie statki śródlądowe. Działalność tego biura została przerwana wybuchem wojny, a obecnie wobec braku większości dawnych udziałowców i członków zarządu nie mogła być wznowiona.

Lukę stąd powstałą zapełni „Polski Rejestr Statków", jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Gdańsku. Będzie ona klasyfikowała statki śródlądowe, portowe przybrzeżne, kutry rybackie i holowniki, a według ostatnich zaleceń Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego także statki morskie.

Komitet Organizacyjny Biura poczynił pierwsze prace wstępne, opracowując statut, plan finansowy, nawiązując kontakty z projektowanymi udziałowcami spółki, oraz zbierając materiały administracyjno - handlowe. Wobec pilnych potrzeb dokonał także klasyfikacji kilku jednostek. Prace organizacyjne dobiegają końca i spodziewać się należy, że Biuro Klasyfikacji Statków rozpocznie już wkrótce swą oficjalną działalność.

Defraudanci za kratą

Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę St. Ciśnieckiego- naczelnika Wydziału Rolnego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego oraz Tadeusza Kowalczyka, dyr. Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych. Oskarżenie zarzuca im sprzedanie osobom prywatnym dwunastu tysięcy kg. nafty, przeznaczonej dla ośrodków rolnych oraz przywłaszczenie sobie uzyskanej z tej sprzedaży sumy około 600.000 zł.

Przewód sądowy w całej pełni udowodnił winę obydwu oskarżonych, wobec czego St. Ciśniecki skazany został na 5 lat więzienia, T. Kowalczyk na 7 lat więzienia oraz obydwaj — na utratę praw publicznych i obywatelskich na przeciąg trzech lat.

—oOo—

Z Towarzystwa polsko-węgierskiego

Na zebraniu komitetu organizacyjnego Tow. Polsko-Węgierskiego w dniu 11 bm., wybrano tymczasowy zarząd Towarzystwa, który ukonstytuował się w następującym składzie: Dyr. Dep. Leon Zamecznik — prezes. Maria Lechoczky-Kamińska i red. Jerzy Szwajcer — wiceprezesi, Irena Rozys — sekretarz i H. Roswadowska — skarbnik.

Sekretariat Towarzystwa czynny jest we wtorki i piątki od godz. 16—18 w gmachu Ministerstwa Odbudowy (Al. Stalina 38), pokój 211, telefon 8-39-86.

—oOo—

Na RTPD ofiarowali

Zamiast kwiatów na trumnę K. Baczyńskiego (podchorążego „Krzysztofa"):

Paulina Kmitowa — 500 zł.

Aniela i Feliks Piorunowie — 2.000 zł.

Mina zegarowa w Ełku

W piwnicy Zarządu Miejskiego w Ełku znaleziono minę zegarową, która nie zdążyła wybuchnąć.

Śledztwo w toku.

Ekshumacje zamordowanych pod Łomiankami

W związku z informacjami, jakie ukazały się w prasie o rozpoczęciu ekshumacji na Wydmach-Łuże koło Łomianek, wydział grobownictwa PCK wyjaśnia, że termin rozpoczęcia ekshumacji jest jeszcze nieustalony, gdyż zależy od warunków atmosferycznych.

Kursy języków słowiańskich

Komitet Słowiański wznawia z dniem 20 b. m. bezpłatne kursy języków: serbsko - chorwackiego, czeskiego i bułgarskiego dla początkujących i zaawansowanych.

Zapisy kandydatów w sekretariacie, Al. Stalina 24 od godz. 9 — 16.

SPORT

Marsz drużynowy w Warszawie

W związku z drugą rocznicą wyzwolenia Warszawy — Związek Walki Młodych organizuje 17 bm. marsz drużynowy (drużyna — 3 osoby) o nagrodę przechodnią prezydenta m. st. Warszawy, tow. inż. Tołwińskiego, przez Warszawę, na dystansie około 6 km. Wymarsz punktualnie o godz. 14 z ul. Stalowej nr 71 (Praga). Meta przy ul. Mokotowskiej 48.

Udział w marszu mogą brać wszystkie organizacje młodzieżowe i kluby sportowe. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat zarządu warszawskiego ZWM, ul. Mokotowska 48, do dnia 15 bm.

Oprócz nagrody przechodniej prezydenta miasta, przewidziane są liczne wartościowe nagrody.

Mistrzostwa robotnicze w piłce ręcznej

W niedzielę odbyły się w sali BOS-u mistrzostwa ZRSS Okręgu Warszawskiego w piłce ręcznej. Do zawodów nie stanęła drużyna „Skry".

W piłce siatkowej męskiej i żeńskiej o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego ZRSS, nagrodę zdobył „Marymont", w koszykówce męskiej RKS „Drukarz".

Wynik techniczne:

siatkówka żeńska: „Marymont" — „Drukarz" 2:0,

siatkówka męska: „Marymont" — „Dąb" 2:0, „Marymont" — „Drukarz" 2:0, „Drukarz" — „Dąb" 2:0,

koszykówka męska: „Drukarz" — „Marymont" 28:14.

Organizacja zawodów słaba.

K.

St. Marusarz rekordzistą nowej skoczni

W Szklarskiej Porębie odbyły się pierwsze w tym roku zawody narciarskie z udziałem 20 zawodników.

W konkurencji skoków pierwsze miejsce uzyskał Wilczyński (Zakopane) skokami 42 i 43 m. Drugim był Gąsienicki. Poza konkursem St. Marusarz skoczył 45,5 m, 51 m i 54 m. Ten ostatni skok jest rekordem skoczni.

(Lm)

WMKS Katowice kandyduje o wejście do Ligi

Rewanżowe spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi Państwowej między WMKS (Katowice) a KS „Polonią" (Piekary), zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Milicyjnego Klubu Sportowego w stosunku 5:1 (4:0).

Tym samym WMKS wywalczył sobie III-go przedstawiciela Śląska w walkach o wejście do Ligi Państwowej.

Mecze sparringowe przed wyjazdem do Czechosłowacji

W dniach 16 i 17 bm. odbędą się w Krakowie spotkania drużyn kombinowanych, celem wyeliminowania reprezentacji hokejowej do Budziejowic i Pragi. Z Warszawy zostali powołani do wzięcia udziału w sparringach zawodnicy: Dolewski, Świcarz i Przeździecki.

OGŁOSZENIA DROBNE

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE

Sąd Grodzki w Warszawie Oddział I, wzywa Majlecha Kornbluma, s. Dawida i Rajzli z d. Kratka, urodzonego 10 maja 1881 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałego w Warszawie zaginionego w getcie warszawskim w maju 1943 r., aby w terminie jednomiesięcznym stawił się do Sądu, gdyż po upływie tego terminu Sąd stwierdzi jego zgon oraz wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić jakichkolwiek wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie doniosły o nich Sądowi. Akta Zg. 2815/46. 2864

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE

Sąd Grodzki w Warszawie Oddział I wzywa Szlamę Kornbluma, s. Dawida i Rajzli z d. Kratka, urodzonego 15 marca 1883 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałego w Warszawie, zaginionego w getcie warszawskim 15 listopada 1941 r., aby w terminie jednomiesięcznym stawił się do Sądu gdyż po upływie tego terminu Sąd stwierdzi jego zgon oraz wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić jakichkolwiek wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie doniosły o nich Sądowi. Akta Zg. 2814/46. [illegible]

W PARTII PPS

Pełnomocnik Wyborczy Dzielnicy PPS Ochota

W związku z zarządzoną mobilizacją wzywa się wszystkich towarzyszy przynależnych do dzielnicy PPS „Ochota“ do obowiązkowego stawienia się na dzielnicy — Niemcewicza 9 — 20.

Dzielnica „Bielany“ w akcji uświadamiającej

Jedną z żywotniejszych Dzielnic na terenie Warszawy jest Dzielnica „Bielany“. Dzięki temu, że na terenie jej znajduje się spora ilość starych, aktywnych działaczy partyjnych, wszystkie przedsiębrane przez nich akcje dokonywane są sprawnie i z pełnym wykorzystaniem możliwości.

W okresie ubiegłych dwu miesięcy „Bielany“ zorganizowały dla nowoprzybyłych członków przeszkolenie partyjne w czterech turnusach. Wykładowcami byli dawni członkowie Partii tow. tow. Odrobina, Rudka, Pol, Jaworski, którzy przeszkolili około 75 towarzyszy.

Akcja szkoleniowa wpłynęła dodatnio na dalszy tok prac Dzielnicy, gdyż przeszkoleni towarzysze zostali od razu skierowani do pracy organizayjncj i werbunkowej. W okresie ostatnich dwu tygodni liczba członków wzrosła o przeszło 50 proc. Nowi członkowie zostaną znów przeszkoleni na specjalnych kursach, a następnie uaktywnieni w terenie.

Systematyczna praca starych doświadczonych towarzyszy z „Bielan“ dała wyniki zasługujące na wyróżnienie nie tylko poszczególnych członków, lecz również i całej Dzielnicy.

Ożywiona akcja Organizacyjna PPS w Częstochowie

W związku z pobytem w Częstochowie tow. R. Obrączki, zorganizowano tu szereg zebrań organizacyjnych i wieców. Akcję zapoczątkowano zebraniem Aktywu PPS, na którym po referacie zasadniczym tow. Obrączki, omówiono szereg najaktualniejszych zagadnień, dotyczących taktyki partyjnej i dalszej akcji.

W niedzielę odbyły się trzy wiece, spółdzielczy, byłych więźniów politycznych i wielki wiec w największej tutejszej hucie „Raków“. Wszystkie te wiece odbyły się przy udziale niezwykle serdecznie, manifestacyjnie witanego tow. Obrączki. Po wzorowo zorganizowanym wiecu w hucie „Raków“ przez starego, zasłużonego działacza partyjnego tow. Maciąga, odbyła się bogata część artystyczna przy udziale znanej już z wysokiego poziomu orkiestry mandolinistów. W poniedziałek odbyły się dwa wiece w hutach „Blachownia“ i „Grażyna“. Na obu wiecach przemawiał również tow. Obrączka.

Masowy napływ członków do PPS w Toruniu

W Toruniu odbyła się odprawa aktywu partyjnego PPS, przy udziale przedstawiciela CKW PPS tow. Żukowskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie na tematy ideologiczne. Z dotychczasowej akcji na terenie Torunia zdał sprawozdanie tow. Ludwisiak. Jak wynika ze sprawozdania w okresie od 1 listopada utworzono kilkanaście Kół partyjnych. Obecnie liczba członków w Toruniu przekroczyła liczbę 3 tysiące. Napływ jednak nowych deklaracyj nie tylko nie ustał, lecz przybrał jeszcze na sile.

Od 1 lutego br.

Zmiany w zaopatrzeniu kartkowym

Pewne kategorie otrzymują—ekwiwalent w gotówce

Życie gospodarcze w Polsce coraz bardziej stabilizuje się. Zmniejsza się tzw. rynek reglamentowy, a towary coraz większym strumieniem napływają na wolny rynek.

Jednym z etapów powrotu do normalnych stosunków gospodarczych, jest stopniowe przechodzenie z zaopatrzenia kartkowego ludności na sprzedaż wolno - rynkową. W wyniku tego przeobrażenia, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przekształci się w Ministerstwo Handlu.

KTO NIE OTRZYMA KART ŻYWNOŚCIOWYCH

Dekret Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dnia 23 grudnia 1946 r. przewiduje, że pracownicy pewnych instytucji nie będą otrzymywali z dniem 1 lutego rb. kart żywnościowych. Są to pracownicy Państwowej Centrali Handlowej, pracownicy władz, zakładów i przedsiębiorstw samorządu gospodarczego, dziennikarze, literaci, artyści o ile nie przysługują im karty żywnościowe z innego tytułu. Dalej pracownicy wszelkich przedsiębiorstw prywatnych za wyjątkiem zatrudnionych w instytucjach budowlanych.

Nie otrzyma również kart zaopatrzenia spółdzielczość, za wyjątkiem SPB, spółdzielni wydawniczych: „Wiedza“, „Czytelnik“ i „Książka“, przedsiębiorstw wytwórczych „Społem“ oraz budowlanych spółdzielni pracy.

Poza tym pracownicy zatrudnieni przy zbiórce złomu, budowie lotnisk, pracownicy farmaceutyczni aptek, kominiarze, adwokaci — o ile z innego tytułu nie przysługuje im prawo do kart zaopatrzenia.

Dekret przewiduje również skrócenie czasu zaopatrywania zdemobilizowanych żołnierzy z sześciu — na trzy miesiące.

Nie tracą prawa do kart żywnościowych pracownicy Centrali Zaopatrzenia Spółdzielni Wojskowych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz Centrali Materiałów Budowlanych, jako pracownicy państwowi.

ZAMIAST KARTEK — GOTÓWKA

W miejsce zaopatrzenia kartkowego, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwałą z dnia 20 grudnia 1946 roku postanowił, że pracownikom wyżej wymienionych instytucji, którzy z dniem 1 lutego br. przestaną otrzymywać karty zaopatrzenia, przysługuje odpowiednie wyrównanie płacy.

Jak widzimy, nie ma tutaj żadnych krzywdzących zarządzeń, tylko pewne instytucje mogą sobie już pozwolić na wyższe uposażenie swoich pracowników, innym musi jeszcze państwo pomagać w formie kart żywnościowych dla ich pracowników, przez co zmniejszają się wydatki na pobory w tych instytucjach.

*

Zmiana, która obowiązywać będzie od 1 lutego rb. gwarantuje jednak nadal przede wszystkim pracownikom państwowym (poza Centralą Handlową) i samorządowym, a więc grupom o stosunkowo jeszcze najmniejszych uposażeniach przydział kart zaopatrzenia. Nie będzie ich pozbawiony przede wszystkim świat pracy.

Nastąpi jedynie sprawiedliwa selekcja. Ci, których zarobki pozwalają na to, by zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby na wolnym rynku, nie powinni już nadal obciążać przydziałów reglamentowanych, które należą się rzeszom pracującym o niższych stawkach uposażeniowych.

To jest przewodnią myślą zarządzonej zmiany, która stanowi pierwszy etap sprawiedliwego podziału i uwzględnienia potrzeb ludności pracującej i mniej jeszcze zarabiającej, której w pierwszym rzędzie będą nadal zapewnione przydziały artykułów pierwszej potrzeby na karty zaopatrzenia.

A. M.

Ulica Twarda przemianowana na ul. Krajowe Rady Narodowe

W dniu 17 bm., w drugą rocznicę oswobodzenia Warszawy, nastąpi przemianowanie ul. Twardej na ul. Krajowej Rady Narodowej.

Akt ten dokonany będzie celem upamiętnienia pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej, która powołana do życia w okresie okupacji na przełomie 1943 i 1944 roku, odbyła na ul. Twardej w początkach r. 1944 pierwsze swe posiedzenie.

Lokale gastronomiczne w okresie wyborczym

Mimo zakazu sprzedaży alkoholu w dniach od 17 do 19 bm. włącznie, zakłady gastronomiczne wszelkiego rodzaju muszą być w tych dniach otwarte.

Mleczarnie spółdzielcze zaopatrzą Warszawę w mleko

W magistracie, pod przewodnictwem wiceprezydenta inż. Strzeleckiego, odbyło się zebranie zainicjowane przez zarząd spółdzielni „Zjednoczone Warszawskie Zakłady Mleczarskie“, w sprawie budowy kompletu mleczarń dla aprowizacji Warszawy.

Projekt budowy jest pomyślany w ten sposób, iż na terenie miasta czynna będzie tylko jedna spółdzielnia, w której administracji znajdować się będą trzy zakłady filialne, umieszczone na: Mokotowie, Grochowie i Żoliborzu. Główny zakład wybudowany będzie na Woli.

Całość wymaga dłuższego czasu na zrealizowanie, jednak można przypuszczać, że jeszcze w 1947 r., zostanie zbudowany pierwszy zakład, prawdopodobnie na Mokotowie. Ułatwi to znacznie sprawę aprowizacji mlekiem Warszawy, zdanej dzisiaj niemal wyłącznie na zaoptrywanie mlekiem przez pokątnych, a często nieuczciwych dostawców.

Mięso wieprzowe i mąka na karty styczniowe od 16 bm

W sklepach rozdzielczych spożywczych i mięsnych od 16 bm. wydawane będą na styczniowe karty zaopatrzenia następujące artykuły:

Mąka pszenna 80 proc. na kupony Nr. 34, 35, 36, 37 w ilości dla kat. 1. — 2 kg., dla kat 2 — 1,5 kg., dla kat. IR — 1 kg. Na kupon Nr. 3 kart dziecięcych „D“ wszystkich grup od 0 do 12 lat po 2 kg.

Cena mąki zł. 1,35 za 1 kg.

Śledzie solone zamiast mięsa na kupony Nr. 36, 37, 38, 39 dla kat. II — 1 kg., dla kat. IR — 1 kg.

Cena śledzi zł. 16 — za 1 kg.

Mleko skondensowane nie słodzone na kupon Nr. 1 kart dziec. „D“ grupy od 0 do 3 lat po 3,5 kg. Na kupon Nr. 1 macierzyńskich „M“ po 3,5 kg.

Cena zł. 6.— za 1 kg.

Masło orzechowe na kupon Nr. 2 kart dziecięcych „D“ wszystkich grup od 0 do 12 lat po 0,5 kg.

Cena zł. 50.— za 1 kg.

Masło duńskie na kupon Nr. 2 kart macierzyńskich „M“ po 0,25 kg.

Cena zł. 52,80 za 1 kg.

Konserwy mięsne na kupon Nr. 26, 27, 28, 29 dla kat. I. po 1 kg.

Cena zł. 12.— za 1 kg.

Do wyznaczonych cen detalicznych doliczane będą koszty transportu z magazynów „Społem“ do sklepów rozdzielczych po zł. 1.50 od 1 kg.

Od 16 bm. do 31 bm. wydawane będzie mięso wieprzowe (rąbanka) na kupony tłuszczowe Nr. 22, 23, 24, 25 I kat. po 1,3 kg. jako zaopatrzenie w zastępstwie tłuszczu m-c styczeń.

Konsumenci, którzy zarejestrowali 3 odcinek kontrolny kart styczniowych I kat. w sklepach spółdzielczych spożywczych, odbiorą mięso w sklepach rozdzielczych mięsnych, wskazanych przez dany punkt spółdzielczy spożywczy, (skierowania do sklepów mięsnych ogłosić wywieszką na widocznym miejscu).

Cena mięsa wieprzowego (rąbanki) wynosi łącznie z kosztami przewozu zł. 7.— za 1 kg.

Praga-Północ przoduje w zbiórce na SFOS

Akcja gromadzenia funduszów na odbudowę Warszawy przez Komitet Stołeczny, dotychczas niestety rozwijający się dość ospale, w stosunku do pracy Komitetów terenowych w kraju, nareszcie ruszył z miejsca i sygnalizuje pomyślne wyniki.

Na razie w akcji tej, którą na terenie stolicy prowadzi sześć komitetów dzielnicowych, przoduje Praga — Północ, zebrawszy ogółem 1.600.000 zł. Pradze „depcze po piętach“ Warszawa — Południe z zebraną kwotą półtora miliona zł. Najskromniejszy dorobek notuje Śródmieście.

Czekamy na dalsze wyniki tego szlachetnego wyścigu.

Można jeszcze niejedno uratować z cmentarzyska aut na Burakowie

Żyjemy w okresie, kiedy sprawa gospodarowania posiadanym sprzętem jest rzeczą wyjątkowej wagi, gdyż szereg artykułów — zwłaszcza technicznych części maszynowych, motorów — mimo systematycznej poprawy sytuacji gospodarczej i wzrostu produkcji — jest jeszcze trudna do zdobycia.

Z drugiej strony jesteśmy świadkami jak na oczach wszystkich niszczeje dobro — przedstawiające wartość wielu setek tysięcy złotych.

CZY TYLKO SZMELC?

Cmentarzysko samochodów na Burakowie (Żoliborz) przy Centralnych Warsztatach Samochodowych MZK jest tego najlepszym przykładem.

Gromadzi się tu na otwartym polu — już od 2 lat — wraki aut nienadających się do użytku. Stopień ich zniszczenia jest różny. Niektóre z daleka wyglądają całkiem możliwie. Oczywiście, że najbardziej wartościowe części zostały już wydobyte dawno, po drodze do Burakowa. Co jeszcze można wykręcić, potrafi mimo najczujniejszej ochrony dalej przenikać poza strzeżony teren warsztatów — ale reszta wykańcza się, niszczeje na powietrzu. Trochę z tego warsztaty używają do własnych potrzeb — ale wśród tej masy nagromadzonych szkieletów znajdują się przecież części, które w tej chwili są nieosiągalne, które poszczególne instytucje miejskie, chcąc zdobyć muszą kupować u prywatnych handlarzy i przepłacać.

Tu, niezabezpieczone przed zmianami pogody z każdym dniem tracą na wartości.

WIĘCEJ INICJATYWY

Jeżeli zaś to cmentarzysko aut przedstawia tylko wartość złomu — to powinien się znaleźć ktoś, ktoby odważył się na likwidację tego stanu. To co można wykorzystać niech się znajdzie w odpowiednich magazynach — szmelc, złom niech popłynie do hut śląskich. Przecież akcja zbiórki złomu dotyczy także Warszawy.

Nawiasem trzeba dodać, że podobnych cmentarzysk wysłużonych i wyszabrowanych aut — choć grubo mniejszych — znajduje się w Warszawie poważna liczba. Także tu czeka się nie wiadomo na co. Sądzimy, że jak tylko miną mrozy, do cmentarzysk samochodowych wezmą się ludzie energiczni i do tego powołani (inicjatywa powinna wyjść od Zarządu Miejskiego) i niejedno da się tu jeszcze uratować, resztę zaś niezwłocznie należy skierować do hut. *(Rs).*

Dekret o ubezpieczeniu od bezrobocia

Stworzenie Funduszu Ubezpieczeniowego

Wkrótce ukaże się dekret o Ubezpieczeniu na wypadek braku pracy.

Dekret ten skodyfikuje obowiązujące dotąd przepisy, objęte ustawą o ubezpieczeniu robotników fizycznych na wypadek bezrobocia, rozporządzeniem o ubezpieczeniu pracowników umysłowych oraz ustawą o Funduszu Pracy.

Stworzone będą t. zw. „zasiłki szkoleniowe“, które zapewnią utrzymanie osobom w zakresie ich zawodowego szkolenia. Przewidziane są również zasiłki pieniężne w razie bezrobocia, a ściślej mówiąc w okresie między opuszczeniem przez pracownika jednego, a znalezieniem drugiego zajęcia.

Dekret wreszcie przewiduje utworzenie Funduszu Ubezpieczeniowego przy Głównym Urzędzie Zatrudnienia.

ZNMS

Środowisko Warszawskie Z. N. M. S. zawiadamia, że dziś, t. j. we wtorek dn. 14 b. m. o g. 18— odbędzie się zebranie Zarządu Środowiska. Obecność, zarówno członków Zarządu jest jak i delegatów uczelnianych, obowiązkowa.

Z życia Zw. Poligraficznego

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego zawiadamia, iż w dniu 14 b. m. o godz. 16-ej w stołówce CZPZG ul. Słupecka 2-a odbędzie się zebranie pracowników administracyjnych, zatrudnionych w przemyśle poligraficznym. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Możliwa odwilż

Dalszy wzrost temperatury aż do odwilży. W całym kraju zachmurzenie duże i miejscami opady: śnieg na wschodzie, deszcz ze śniegiem na pozostałym obszarze.

Nadużycia w przemysle olejarskim

Aresztowanie trzech wspólników

Komisja Specjalna w Katowicach ujawniła nadużycia, których dopuścił się naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Olejarskiego w Zabrzu — Paweł Szary oraz Bolesław Morawski i Mieczysław Trybulski, właściciele firmy handlowej „Ziarno“ w Poznaniu.

Dyr. Szary zezwolił na przerobienie w podległych mu fabrykach większej ilości rzepaku, stanowiącego własność współwłaścicieli firmy „Ziarno“. Nadużyć dopuszczono się również przy sprowadzaniu z Gdyni przez firmę „Ziarno“ oleju palmowego dla Zjednoczenia.

Trzech wspólników aresztowano.

—oOo—

Ślusarz-wynalazcą

Chlubą warsztatów kolejowych w Bydgoszczy jest ślusarz Jordan, wynalazca młotka pneumatycznego, szlifierki do wnętrza cylindrów, a ostatnio specjalnego przyrządu do odlewania plomb, dzięki któremu wykonano już w Warsztatach Kolejowych w Bydgoszczy ponad 20 tysięcy plomb dla całej Polski.

Teatr Wojska Polskiego z Łodzi na 4-ch gościnnych występach w stolicy

Łódzki Teatr Wojska Polskiego wystąpi gościnnie w Warszawie w Teatrze Polskim w dniach 15, 16, 17 i 18 bm. Grana będzie opera narodowa Bogusławskiego i Stefaniego „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale“ w inscenizacji Leona Schillera.

Rzecz, powstała w czasie insurekcji 1794 r., natchniona ideami Kołłątaja, Kościuszki i ówczesnych demokratów, i dziś jeszcze promieniuje tą samą siłą, tę samą zachowała żywotność polityczną — nie utraciła też nic ze swego scenicznego i muzycznego wdzięku.

Zgodnie z tradycją tekst przeplatają liczne wstawki aktualne. Okrasę widowiska stanowią dekoracje i kostiumy Wł. Daszewskiego, tańce kompozycji J. Hryniewickiej oraz część muzyczna pod kierunkiem Wł. Raczkowskiego.

Obsadę ról głównych stanowią: M. Miedzińska, E. Bonacka, H. Puchniewska, D. Pietraszkiewicz, J. Hryniewicka, Wł. Kranowiecki, K. Pągowski, J. Maliszewski, H. Borowski, S. Śródka, S. Łapiński, J. Przybylski, L. Ordon, T. Cygler, Z. Szymański, T. Fijewski, K. Dejmek, R. Radek, R. Hanin, Z. Skowroński.

Chór i balet tworzą słuchacze Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Wtorek godz. 18 — „Szkoła obmowy“. Środa godz. 18 — „Krakowiacy i górale“ (występ gościnny Teatru Wojska Polskiego z Łodzi). Czwartek godz. 14 i 18 „Krakowiacy i górale“. Piątek godz. 14.30 „Szkoła obmowy“ (Bezpłatne przedstawienie dla wojska z okazji rocznicy oswobodzenia Stolicy. Sobota godz. 14 i 18 „Krakowiacy i górale“. Niedziela godz. 18 — „Szkoła obmowy“.

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 18) godz. 18 „Uczeń diabła“.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 31). godz. 18.00 „Subretka“ Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry“ Szaniawskiego.

TEATR „JASKÓŁKA“ (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele“; godz. 18 „Mąż pognębiony“ Moliera. godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię“.

TEATR STUDIO (Karowa): „W małym domku“.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia pt. „Najmilsza gwiazdka“ godz. 17 i 19. W niedziele i święta 15, 17, 19.

KUKUŁKA KLUB SATYRYKÓW (w kawiarni „Reduta“, Nowy Świat 8): codziennie o godz. 19.00 „Kpinki spod choinki“.

TEATR „STUDIO“
(w dnie przedwyborcze)

W dniu 17 i 18 bm. w Teatrze „Studio“ przedstawienia zamknięte, całkowicie wyprzedane.

Dnia 19 bm. teatr nieczynny.

KINA

KINO „PALADIUM“ (ul. Złota 5): „Zakazane piosenki“. Pocz. seansów: 13, 15.30, 18, 20.30.

KINO „ATLANTIC“ (Chmielna 33): „Zakazane piosenki“. Pocz. seansów: 12,30, 15, 17.30, 20.

KINO „POLONIA“ (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki“. Pocz. seansów: 13, 15.30, 18, 20.30.

KINO „STYLOWY“ (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki“. Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „SYRENA“ (Praga, Inżynierska 4: „Zaczarowany kwiat“.

KINO „TĘCZA“ (Żoliborz, Suzina 4): „Podrzutek“.

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk“.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 15 STYCZNIA

Warszawa I

6,05 do 6,20 Dziennik i 7.15 do 7.35; 15,40 Muzyka węgierska; 16.00 Dziennik popoł.; 16,30 Muzyka; 16,55 Wędrówka z mikrofonem; 17,10 Melodie operetkowe; 18,30 Nauka przy głośniku; 19.15 Muzyka; 19,30 Audycja Chopinowska; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.02 „Daphnis i Chloe“ aud. słowno-muz.; 21,45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22,00 „Lalka“ B Prusa; 22,25 Aud. rozrywkowa; 23,10 Ostatnie wiadomości dzien. rad.; 23,30 Muzyka taneczna.

Warszawa II

14,02 Koncert; 14,22 Aud. wokal. Arie i pieśni; 14,48 Muzyka rozrywk.; 18.45 Koncert życzeń; 19,30 Muzyka taneczna; 22,05 „Symfonie Beethovena.

CENY OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodziny, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza“ Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 131 tel. 55 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 58 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES“, sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid“ Zgoda 6 — kiosk księg. Światowid“, Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid“, Koło ul. Obozowa 95 — księg. „Światowid“, Praga, ul. Targowa 48 skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika“ w Warszawie: Wiejska 14, Śródkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38 Biuro „Orbisu“ Warszawa Al. Jerozolimska 69, Praga, ul. Targowa 70 „Wolność“, Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GŁOS“ — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe“ — Warszawa, ul Bagatela 10 m. 85 tel. nr. 8 67 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa Wspólna 50, tel. 855 26. — Firma kolporterska „GONIEC“, Marszałkowska 69. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express“ Raszyńska 3-A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B—17751

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“. Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“ — „Robotnik“ nr 1.

„MG"-GRABOWSKI — AS SABOTAŻU

Rozdział z dziejów konspiracji

Przedwojenna atmosfera na terenie szkół średnich nie sprzyjała szerzeniu haseł socjalizmu. Część młodzieży nie poddająca się „państwowo - twórczej" atmosferze sanacyjnej, wykpiwająca wysyłanie kart imieninowych do Piłsudskiego na Maderę i znudzona inflacją uroczystości państwowych, znajdowała sobie ujście w robocie nielegalnej. W większości szkół średnich w stolicy istniały koła ONR, w kilkunastu innych o pewnym zagęszczeniu dzieci robotniczych działały grupy szkolne „Życia". W latach 1937 — 38 uruchomiono nawpół legalną organizację socjalistyczną „Spartakus", będącą przybudówką ZNMS-u.

Brak perspektyw, widmo bezrobocia po ukończeniu szkoły średniej a nawet studiów wyższych, wpływały rozkładowo na pokolenie dojrzewające tuż przed wojną.

Wojna pogłębiła jeszcze chaos ideologiczny. Ciśnienie okupacyjne było tak potężne, że niedojrzałe pokolenie dało się łatwo uwieść hasłu „apolitycznej" roboty wojskowej. Patriotyzm młodzieży był eksploatowany przez przedwojennych reżimowców w sposób cyniczny. Propaganda londyńskiego ośrodka wojskowego przedstawiała wysokiej klasy instrument dla wygrywania własnej melodii na uczuciach młodzieży.

„Mały sabotaż"

W roku 1941 uruchomiony został „mały sabotaż", który miał dać ujście żądzy walki z okupantem. Bomby cuchnące w kinach, napisy na ścianach, przekłuwanie opon, a później podpalanie samochodów i składów niemieckich, wykonywane rękami młodych chłopców, były pierwszą zaprawą bojową. Poza samą koniecznością walki z Niemcami, młodzieży tej nie pokazywano żadnej wizji przyszłej, nowej Polski.

Z takiego środowiska, znakomicie odmalowanego przez Kamińskiego w „Kamieniach na szaniec", wyszła na wiosnę 1941 roku grupa „MG" - Grabowskiego, poszukująca ideowej podbudowy dla walki o Polskę. Grupa ta jako jedna z pierwszych, miała uruchomić sabotaż socjalistyczny.

Komendant grupy, 21-letni niepozorny młodzieniec w okularach, które nadawały mu wyraz naiwności — był jednym z najzdolniejszych młodych ludzi, jacy walczyli podczas okupacji. Zdolny malarz, a jednocześnie poeta, z wykształcenia był przyrodnikiem. Zadziwiająca była precyzja rozumowania i umiejętność podejmowania decyzji na poziomie dojrzałego mężczyzny, posiadającego dużą znajomość ludzi.

Początkowo bez broni grupa tow. „MG" wykonywuje szereg podpaleń, między innymi Dworca Wileńskiego. Późną jesienią podczas podpaleń składów niemieckich na Powązkach razem z „MG" w akcji bierze udział tow. „Antek", Władysław Andrzejczak, późniejszy pierwszy komendant Milicji Ludowej RPPS.

Grupa „MG" została pozyskana na początku roku 1941 przez tow. „Stefana" (Stanisława Chudobę), który zetknął się z Grabowskim na terenie Żoliborskiego SKSS (później RGO) i przekazał go wydziałowi sabotażu Polskich Socjalistów, na czele którego stał tow. „Krzysztof" (ppłk. Tadeusz Koral). Dyscyplina w grupie „MG" była żelazna. Lokal konspiracyjny mieścił się przy ul. Pierackiego, w obecnym domu PAP, na pierwszym piętrze w oficynie. W małym pokoiku przy biurze handlowym licznie odwiedzanym przez interesantów, mieściła się mała biblioteczka socjalistyczna gdzie obok Plechanowa „Podstawowych zagadnień marksizmu" leżał podręcznik antropologii prof. Czekanowskiego. Lokal ten był zarazem i małym arsenałem. Tu rozkręcano dla nauki granaty, tu je „zaostrzano" przed akcją; obok granatów najróżniejszego pochodzenia leżały rewolwery wszelkich typów, początkowo pożyczane od przyjaciół z innych organizacji, później już własne — zdobyczne.

W poszukiwaniu młodzieży

Po aresztowaniu tow. „Krzysztofa" wraz ze znanym organizatorem sportu robotniczego, tow. Ferdynandem Grzesikiem, w gmachu sądów grodzkich przy ul. Ogrodowej, „MG" przeprowadza rozpoznanie szpicla i opracowuje plan jego likwidacji.

Młodzież skupiona wokół organizacji Polskich Socjalistów nie ograniczała swej działalności do wywiadu i akcji antyniemieckich. Brała żywy udział w życiu partyjnym i na swoim odcinku poszukiwała rozwiązań, które wzmacniałyby ruch socjalistyczny i przyciągały do lewicowej partii socjalistycznej najwartościowszą młodzież polską. „MG" postawił sobie pytanie: gdzie szukać młodzieży — i dał odpowiedź: w podchorążówkach ZWZ. Organizacja ta, nie mogąc utrzymać młodzieży przy pomocy „małego sabotażu", rozpoczęła szeroką akcję szkolenia wojskowego. Młodzież tajnych kompletów i wyższych szkół, ukrywających się pod mniej lub więcej legalnymi szyldami, uważała za swój obowiązek patriotyczny zdobycie stopnia podchorążego. Doceniając znaczenie wykształconych kądr, młodzi socjaliści doszli do wniosku, że młodzież tę można zdobyć przez bardziej atrakcyjne formy walki z okupantem t. j. bezpośrednią walką bojowo - partyzancką i „duży sabotaż". W okresie tym, w drugiej połowie 1942 r. ZWZ nie uruchomił jeszcze szerszej roboty partyzanckiej. Dlatego też organizacja typu bojowego mogła dać ujście rosnącym nastrojom walki, nastrojom, które nie znajdowały ujścia w nieruchomych batalionach ZWZ czy podchorążówkach, zamkniętych w czterech ścianach lokali konspiracyjnych.

Hufce pracy dla Polski

„MG" - Grabowski rzuca myśl zorganizowania takiej przybudówki młodzieżowej Polskich Socjalistów. Chce w tym celu skorzystać z faktu pozostawania Polskich Socjalistów w ramach Politycznej Komisji Porozumiewawczej i zażądać od delegata na kraj, prof. Piekałkiewicza, znanego ze swego antysanacyjnego nastawienia, pomocy w postaci sprzętu i środków do walki. Organizacja ta miała występować pod ogólnopaństwową firmą „Junackich Hufców Pracy dla Polski". Obok prac organizacyjnych „MG" przygotowuje akcję propagandową: montuje trzy numery pisma poświęconego wyłącznie problematyce sabotażowo - bojowej. Na początku 1943 r. w organie centralnym Polskich Socjalistów, „Robotniku", ukazuje się płomienny artykuł tow. „MG", atakujący ZWZ za bezczynność, która rozzuchwala Niemców. W artykule tym po raz pierwszy ukazuje się określenie „nieruchome bataliony", które zostało przyswojone przez całe podziemie . Artykuł zrobił duże wrażenie w polskim ruchu konspiracyjnym. Siła partyzantki PPR, rosnąca partyzantka socjalistyczna i ludowcowa, zmuszają wreszcie ZWZ do uruchomienia partyzantki własnej, z wyraźnym celem stanięcia na jej czele, dla opanowania i skanalizowania żeby nie dopuścić do narastania samodzielnych sił ludowych w toku walki z okupantem.

Myśl rzucona przez tow. Grabowskiego nie doczekała się niestety realizacji. Autor jej został przypadkowo aresztowany podczas noclegu u swego kolegi, który — jak się okazało — należał do ZWZ i był „zasypany". Niebawem po aresztowaniu „MG" organizacja Polskich Socjalistów znalazła się w trudnym położeniu politycznym wskutek wystąpienia z PKP i związanego z tym kryzysu wewnętrznego. Zwęziło to przejściowo nie tylko możliwości organizacyjne, PS-u, ale postawiło przed organizacją bojową obowiązek zdobywania środków pieniężnych dla ruchu, który znikąd tych środków nie otrzymywał.

Ale to stanowi już oddzielną kartę dziejów socjalistycznej roboty wojskowej. W marcu 1943r. utworzona zostaje Milicja Ludowa RPPS, w skład której wchodzą wszyscy dawni podkomendni tow. „MG" - Grabowskiego.

Jan Mulak

Ciekawe odkrycia archeologiczne w Sandomierskim

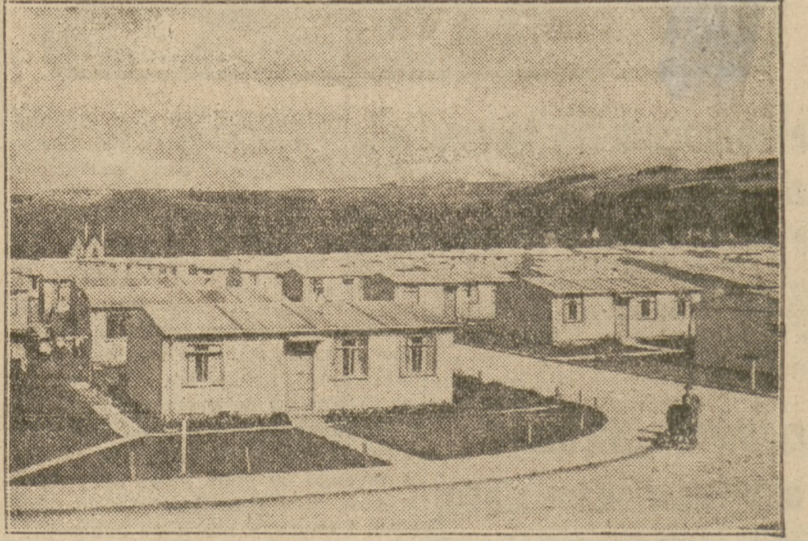
We wsi Żurawica, w powiecie sandomierskim natrafiono na głębokości 5 metrów pod ziemią na obozowisko człowieka przedhistorycznego z okresu młodszego paleolitu. Na głębokości 9 metrów znaleziono szczątki nosorożca.

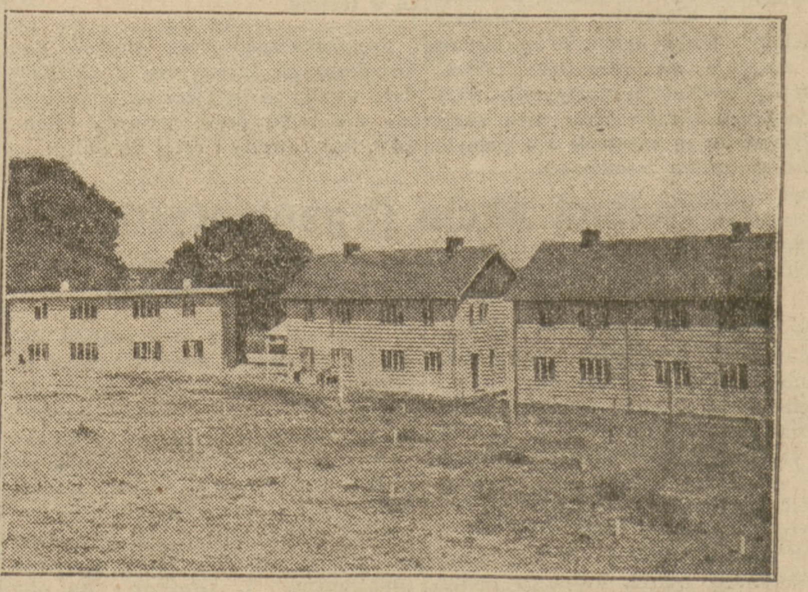
Z wiosną projektowane jest podjęcie badań na szerszą skalę. Obecnie teren został zabezpieczony, a kości nosorożca złożone w Państwowym Muzeum Archeologicznym.

1000 reemigrantów powróciło z Rumunii

Na Dolny Śląsk przybyły dwa transporty reemigrantów i repatriantów polskich z Rumunii. Wśród 1.000 przybyłych znajduje się znaczny procent fachowych robotników fabrycznych i rzemieślników.

Jak sobie radzą Anglicy





Tanie domki składane z przygotowanych uprzednio w fabrykach części, to jedna z metod rozwiązywania trudności mieszkaniowych.

GŁOSY i ODGŁOSY

OFENSYWA ZIMNA

Fala mrozów która przepływa ostatnio nad Europą środkową opanowała również, jak podały depesze, zachód, osiągając temperaturę znacznie poniżej zera — niespotykaną od lat. Francja, Belgia i Holandia takich mrozów nie pamięta. Kanały w północnych Niemczech, oraz Belgii i Holandii zostały wskutek zamarznięcia zupełnie zablokowane, paraliżując komunikację i wywołując komplikacje transportowe.

Zamarznięcie kanałów w północnej Francji grozi przerwaniem komunikacji rzecznej, a co za tym idzie trudnościami w związku z dostawą tak bardzo upragnionego dzisiaj węgla z kopalni położonych w północnym okręgu przemysłowym.

Jedynie sportowcy cieszą się z tej „ofensywy zimna" — paryscy amatorzy ślizgawki mogli w święta korzystać z naturalnego lodu w Lasku Bulońskim, w którym staw pokrył się grubą taflą.

ARTYSTA NA BIKINI

Podczas prób z bombą atomową obecnych było na Bikini ponad 20 cywilnych fotografów i jeden tylko artysta - malarz, Ralston Crawford Amerykanin. Crafword jest „abstrakcjonistą" i wystawione przez niego ostatnio obrazy nie wiele mówią przeciętnemu widzowi, o tym co się stało na Bikini. Artysta twierdzi, że malował „Nie to co widział, lecz to co czuł". Crafword przyjął z góry, że olbrzymia większość nie zrozumie jego dzieła. Nie mylił się. Krytyka amerykańska ostro oceniła tę twórczość, pisząc, że z serii kółek, plam i niesprecyzowanych kształtów trudno w ogóle coś odczytać.

ZNISZCZONE DZIEŁO

Słynny na cały świat obraz Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza" ucierpiał wskutek wojny tak bardzo, że grozi mu całkowite zniszczenie. Obraz ten znajduje się w refektarzu klasztoru Santa Maria della Grazie w Mediolanie. Jest to fresk (obraz malowany bezpośrednio na ścianie) malowany poraz pierwszy zastosowanymi przez Leonarda w sposób eksperymentalny, farbami, które się trwale nie okazały — tak że „Ostatnia Wieczerza" jeszcze za życia swego twórcy zaczęła płowieć i blednąć.

Podczas ostatniej wojny w sierpniu 1943 roku bomby alianckie padając w pobliżu klasztoru zwaliły trzy ściany refektarza, pozostawiając tylko jedną, na której znajduje się obraz, ochronioną workami z piasku.

Potem, w przeciągu następnych dwóch lat, nikt nie zatroszczył się o dzieło wystawione na działanie wiatru, deszczu i słońca. Dzisiaj obraz znajduje się pod opieką historyków sztuki i artystów włoskich, którzy starają się go jeszcze uratować. Niektóre postacie są całkowicie zamazane, niektóre pokryte pleśnią.

Profesor Emilio Lavagnino, prezes komitetu, którego zadaniem jest uratowanie bezcennego dzieła, twierdzi, że przy najwyższych wysiłkach — obraz utrzyma się w stanie „rozpoznawalnym" maksimum 30 lat.

TELEWIZJA W KOLORACH

Amerykańskie towarzystwo radiowe „Radio Corporation" zademonstrowało ostatnio nowy wynalazek, który stanowi, jak piszą korespondenci, poważny krok w dziedzinie radiotechniki.. Jest to reprodukowanie drogą telewizji obrazów w naturalnych kolorach. Barwy przesyłane są specjalnym aparatem zwanym trinoskopem.

NIEZNANY ZARAZEK GNĘBI TRZODĘ

Brytyjskie ministerstwo rolnictwa walczy ostatnio z plagą, która dotknęła bydło i trzodę chlewną w okolicach Dorset i Somerset. Jest to choroba, spowodowana jakimś nieznanym zarazkiem, który atakuje przede wszystkim pyski i nogi zwierzęce.

Okres inkubacyjny tego zarazka jest niezwykle krótki — 48 godzin. Specjalna ekipa weterynarzy wyruszyła w teren. W kilku gospodarstwach trzeba było wyrżnąć całą trzodę. Uczeni badają czy i w jakim stopniu zarazek ten jest niebezpieczny dla ludzi.

ERICH MARIA REMARQUE (32) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Zamknął drzwi od łazienki. W jasnym świetle żarówek wszystko było znajome, jakby familijne. Przekręcił kurek prysznicu był to jedyny prysznic w hotelu, sam go zamówił i zapłacił za instalację. Wiedział, że w jego nieobecności właścicielka hotelu pokazywała go swoim francuskim przyjaciołom, jak największe dziwo.

Gorąca woda spłynęła mu po skórze. W drugim pokoju leży Joanna Madou i czeka. Skóra jej była gładka, jej włosy rozlewały się bujną falą po poduszce, oczy jej lśniły nawet wtedy, kiedy w pokoju ciemno, jakby posiadły tajemnicę zbierania całego światła z gwiazd za oknem. Leżała tam, subtelna, zmienna i niepokojąca, nic w niej nie było z kobiety, którą widział godzinę temu, była wszystkim, co wabna pokusa dać może bez miłości.

Nagle poczuł do niej coś w rodzaju wstrętu, zmieszanego zresztą z gwałtownym i również nagłym przyciąganiem. Odruchowo rozejrzał się: gdyby łazienka miała drugie wyjście, pomyślał by może, aby się ubrać i pójść coś wypić.

Wytarł się i zastanowił. Dziwne, skąd mu się to wszystko wzięło? Przywidział mu się cień, rzecz zupełnie nieuchwytna. Może dlatego, że był przedtem u Kate Hegstroem? A może na skutek słów Joanny w taksówce? Za szybko to szło, za łatwo. A może po prostu, że tam ktoś czekał na niego, zamiast, żeby to on czekał? Zacisnął wargi i otworzył drzwi.

— Rawik — powiedziała w ciemności Joanna — calvados stoi na stoliku pod oknem.

Wstrzymał się, złapany. Wiele rzeczy z tych, które mogła powiedzieć, byłyby wprost nie do wytrzymania. Ta jedna była na miejscu. Naprężenie zelżało w rozkoszną pewność. — Więc znalazłaś butelkę — powiedział.

— Wcale to nie było trudne, stała tuż. Otworzyłam ją, znalazłam gdzieś między twoimi rzeczami korkociąg. Proszę o inny kieliszek.

Nalał dwa i podał jej jeden z nich. — Proszę. — Ostry smak jabłkowego koniaku był mu przyjemny. Jak to dobrze, że Joanna utrafiła od razu we właściwy ton!

Pijąc, odrzuciła głowę. Włosy jej opadły na ramię i w tej chwili była tylko i jedynie czynnością picia. Zauważył to w niej już przedtem. Oddawała się całkowicie rzeczy, którą właśnie czyniła. Niejasno zorientował się, że w tym leżał nie tylko urok jej, ale i niebezpieczeństwo. Takie kobiety kiedy piją, są tylko pijaństwem, kiedy kochają, tylko miłością, rozpaczając tylko rozpaczą — i całkowitym zapomnieniem, kiedy zapominają.

Joanna odstawiła kieliszek i nagle się roześmiała. — Rawik — powiedziała — wiem, o czym teraz myślisz.

— Naprawdę?

— Tak, poczułeś się napół ożeniony. Tak, jak i ja. A przecież nie jest najmilej być opuszczonym w samych drzwiach, pozostawionym w samotności z różami w ramionach. Dzięki Bogu, miałam calvados. Co ty jesteś taki ostrożny z tą butelką?

Znów napełnił jej kieliszek. — Zdumiewająca z ciebie osoba — powiedział — to wszystko prawda. W łazience nienawidziłem cię. Teraz uważam, że jesteś zachwycająca. Salute.

— Salute!

Wypróżnił swój kieliszek. — To druga noc, pełna niebezpieczeństw. Zniknął czar niewiadomego, nie zastąpił go jeszcze czar bliskości i przyjaźni. Musimy ją jakoś przeżyć.

Joanna postawiła kieliszek.

— Zdaje się, że wiesz o tym bardzo wiele.

— Nic nie wiem, tak sobie gadam. Nigdy się nic nie wie, bo wszystko zawsze jest odmienne. I teraz też. Nigdy nie ma drugiej nocy. Zawsze jest pierwsza. Druga byłaby końcem.

— Dzięki Bogu, bo inaczej, do czegóż by doszło? Byłby to rodzaj arytmetyki. A teraz chodź, nie chcę spać, chcę z tobą pić. Tam, na zimnie, stoją nagie gwiazdy. Jak łatwo zmarznąć w samotności! Nawet w upały. Nigdy, gdy się jest we dwoje.

— I we dwoje można teraz zamarznąć na śmierć.

— Ale nie my!

— Oczywiście nie my — powiedział Rawik, a w ciemności trudno było ułowić wyraz jego twarzy — my nie.

10.

— Co się ze mną właściwie działo, Rawik? — spytała Kate Hegstroem.

— Leżała w łóżku, trochę uniesiona, z dwoma poduszkami pod głową. Pokój pachniał Eau de Sante i perfumami. Okno uchylone było od góry. Świeże, czyste powietrze wpadało do pokoju i mieszając się z jego ciepłem przywodziło na myśl nie styczeń, a kwiecień.

— Miała pani kilka dni gorączki, dużo pani spała, prawie dwadzieścia cztery godziny. Teraz gorączka minęła i wszystko idzie dobrze. Jak się pani czuje?

— Zmęczona, prawie ciągle zmęczona. Ale inaczej, niż przedtem. Nie z takim naprężeniem. Właściwie nic mnie nie boli.

— Potem będzie trochę bolało. Nie wiele, będziemy się troskać, żeby pani ból dobrze zniosła. Ale to minie, sama pani wie...

Skinęła głową. — Pociął mnie pan, Rawik...

— Tak, Kate.

— Czy to było niezbędne?

— Tak.

Przeczekał, wolał słyszeć pytania. — Jak długo będę musiała leżeć?

— Parę tygodni.

Chwilę leżała cicho. — Myślę, że to mi dobrze zrobi. Potrzebuję spokoju. Mam wszystkiego dość, dopiero teraz to zrozumiałam. Byłam zmęczona, a nie chciałam się do tego przyznać. Czy ta cała sprawa miała z tym coś wspólnego?

— Na pewno miała.

— A te krwotoki od czasu do czasu, między periodami?

— I to także, Kate.

— No, to świetnie, że wreszcie mam czas. Chyba to było konieczne. Wstać i znów znosić to wszystko — chybabym już nie potrafiła.

— Bo i nie trzeba. Należy o wszystkim zapomnieć. Myśleć tylko o rzeczach najbliższych, na przykład o śniadaniu.

— Świetnie — uśmiechnęła się lekko — w takim razie niech mi pan poda lusterko.

Podał jej ręczne lusterko z nocnego stolika, przyjrzała się sobie uważnie.

— Przysłał mi pan kwiaty?

— Nie, to szpital.

(Dalszy ciąg nastąpi)